

PRZEDPŁATA Kras-
naja, wynosi kwartal-
nie w Petersburgu rb.
1 k. 75; w Królestwie
i Cesarstwie rb. 2;
w granicach 2 k. 50.
W tym samym sto-
sunku rocznie i pół-
rocznie. Miesięcznie
w Petersburgu, Kró-
lestwie i Cesarstwie
67. Numer poje-
dynczy kop. 15. Biu-
ro: Redakcji i Admi-
nistracji: Petersburg,
ul. Jekateryński
82. Telef. 11-75.
Działu warszaw-
skiego: ul. Miodowa
43.

Numer pojedynczy kop. 15.

KRAJ

TYGODNIK POLITYCZNO-SPOŁECZNY

OGŁOSZENIA: za jed-
noszpaltowy wiersz
drobnego pisma (non-
pareil) lub jego mniej-
szość: na 1 str. okład-
ki 50 kop., na ostat-
niej 30 kop., na in-
nych 18 kop. W dzia-
łach: Zasiłki 50 kop.
Zaręczyny 50 kop.
Nekrologja 50 kop.
Doniesienia 50 kop.
Nadesłane (w tek-
ście) 75 kop. Za do-
łączenie **Aneksów**
30 rb., oprócz opłaty
pocztowej.
Zmiana adresu
20 kop.

Og. zb. № 1641

Petersburg, 15 (28) maja 1909 r.

Rok XXVII. № 19

Petersburskie Towarzystwo Ubezpieczeń

Założone w r. 1858.

Przyjmuje ubezpieczenia: na życie, od ognia i od nieszczęśliwych wypadków

KAPITAŁY TOWARZYSTWA:

zakładowy 3,000,000 rb., rezerwowy i zapasowy przeszło 17,000,000 rb.

Zarząd: Petersburg, Newski 5, dom wt. Oddział - Newski 66.

Agencje we wszystkich miastach Państwa. (3072)

ZAKŁAD WODOLECZNICZY d-ra A. CHRAMCA w ZAKOPANEM

otwarty cały rok.

Kąpiele powietrzne, zwykłe, gazowe,
głównie, kąpiele, najnowsze
zestawy zangerowskie, etc. Kuchnia
czysta i zdrowa. Oddzielny stół jar-
ny. Centralne ogrzewanie, światło elek-
tryczne, wodociąg, kanalizacja, dezyn-
fekcja. Cena od 8 kor. wwyż z całym
posiłkiem. (3131)

Cieplice Trenczyńskie na Węgrzech w Karpatach.

KĄPIELE SIARCZANE.

od stacji kolei Hólak-Trenczyn-Tep-
sz 20 minut. Słynne termy siarczane
12 C. i kąpiele młode przy pod-
ległości reumatyzmu, paraliżu, niewralgii
i t. p. Wanny, natryski, ma-
seżery, elektroterapia, gimnastyka. Liczne
dobre hotele: Simlans, hol. Toplitz,
Kastell, Dreiherrnhaus. Pen-
sja 6 kor. 50, bez wikt. 3 kor. 50
i t. p. Dobre restauracje, muzyka,
i wszelkie rozrywki. Sezon letni
1 maja do końca września. Radzimy
czasu zamawiać mieszkania w Zarzą-
dzie kąpiel. (3141)

Rezynowany w buchalterji podwójnej
szukuje pracy z zakresu rachunko-
wej buchalterji, pomocnika buchaltera,
kasyera i t. p. — w majątku
składowym, fabryce lub instytucji finan-
sowej. Władza w zupełności językiem
polskim i rosyjskim. Wymagania skrom-
ne, uczciwy, sumienny. Na żądanie
okazać. Adres: poczta Opatów, gub. Ra-
ska. Marjan Karwiński. (343)

BIURO PEDAGOGICZNE

Warszawa Mazowiecka 3, telef. 42-14.

„ZAŁĘSKI“

poleca nauczycieli, nauczycielki, bony,
niemki, angielski.

Sprowadza francuski z własnego biura
w Paryżu. (3123)

PIENIĄDZE BEZ PORĘCZYCIELI

do 1,000 rb. na rok (lub po szczegó-
łach, poroz. się na 2 lata) proponuje po-
siadającym: stałe posady, handel,
ruchom. lub nieruch. Na bezpł. prze-
stanie zatwierdz. warunków doła-
czać kopertę z adresem i przykł.
marką. Petersburg, główna poczta,
p. LA NIKKA. (3155)

PEDAGOG z wyższym wykształce-
niem, z długoletnią prak-
tyką, poszukuje zajęcia w domu zamoż-
nym. Rekomendacje poważne. Oferty:
«dla Pedagog», Warszawa, Hoża № 60,
m. 24. (352)

Sprzedaje się dom 2 piętr.

w Połdzu z placem 1,631 kw. s. sośniaku
za 12, względnie 11 tysięcy rb. Bliższa
wiadomość listownie pod adr.: Mikolisz-
ki, p. Gorzdy, g. Kowieńska, Broniszów.
(3153)

NA LATO poszukuje pokoju przy
inteligentnej rodzinie,
syn z matką starszą, w kierunku fin-
landz. dr. żel., nie dalej st. Lewaszowo.
Adres: Sierpuchowska № 24, mieszk. 20.
(3138)

ZARZĄD

TOWARZYSTWA UBEZPIECZEŃ

„Rossja“

ma zaszczyt zawiadomić WW. Akcjonariuszów, iż **wy-
płata dywidendy za rok 1908** z kuponu № 26
w kwocie rb. 25 od akcji rozpoczęła się od po-
niedziałku, 27 kwietnia r. b., i trwa codziennie, z wy-
jątkiem niedziel i dni świątecznych, od godziny 11 zrana
do 3 po południu, w lokalu Zarządu (Morska, № 37),
w Oddziałach Towarzystwa: w Moskwie (Bolszaja Łubianska,
№ 2) i w Warszawie (Marszałkowska, № 124). (3140)

POŁAGA

stacja letnia, jedyne polskie kąpiele na otwartem
wschodnim wybrzeżu Bałtyku. Sezon od 15 czerwca
do 1. września 15 września n. st. Dojazd przez Prusy
do Memla, z Cesarstwa i Królestwa do Prekulu i Li-
bawy, zakład powozami i samochodami. W kurhanie
hotel od k. 75—rb. 3 k. 50 za dobę; pierwszorzędną
restaurację pod nadzorem lekarza; całonocne utrzy-
manie rb. 1 k. 75, bilardy, czytelnia, biuro, w niem wykaz mieszkań. Zakład pod
kierunkiem d-ra **STEFANA HUBICKIEGO**. Objasnienia, wynajem mieszkań: War-
szawa, Jerozolimska 25—11, od godz. 11—3, od 6 czerwca. Połaga, Zarząd uzdra-
wiska. (3130)

SZKOŁA REALNA N. W. BOGIŃSKIEGO

ze wszystkimi prawami rządowych szkół realnych.

Założona w r. 1871. Newski 83, tel. 71-21.

Pensjonat i klasa wstępna: uczniowie kl. wstępnej przechodzą do klasy
pierwszej bez konkursu. Egzaminy wstępne do wszystkich klas trwają do
1 czerwca i zaczynają się od 15 sierpnia. Przyjmowanie próśb codziennie.

(3124)

Dyrektor A. F. PAWŁOWSKI.

PRZYGOTOWANIE

Żona. Wiele stanowczo postanowiła, że przestanie pić.
Mąż. Tak, stanowczo! Kupiłem już nawet sezybryk bez karkociaga.
«Smigus»

Słabowite Dzieci.

Haematogen D-ra Hommela

Dr. N. Augustowski, Petersburg: „Stosując w ciągu kilku lat Haematogen D-ra Hommela
dla podtrzymania odżywienia i wzmocnienia sił słabowitych dzieci, naocznie przekonałem się, że
oddziaływa on znakomicie na wzmocnienie i może być strawionym przez nadzwyczaj słabe
żołądki. Moi siostrzeńcy, w wieku 5 i 6 lat, z anemicznych i białych dzieci zmienili się po
upływie jednego roku w silnych i świetnie wyglądających“.

gorąco zalecany przez 5000 profesorów i lekarzy zarówno zagranicznych jak i krajowych, jest do nabycia we
wszystkich aptekach i składach aptecznych. Żądać tylko Haematogen **D-ra Hommela** i nie brać falsyfikatów.

(3017)

FARBA DO WŁOSÓW
W. HENA w Wiedniu
 z orzechów greckich.



Nieszkodliwy i pewny środek, szybko farbujący włosy i brodę na kolory: czarny, blond, ciemny i jasno-kasztanowaty. Cena flakonu rb. 3 z przesyłką. Skład główny na Rosję: Petersburg: TECHNOCHEMIEZNE Laboratorium w Petersburgu, ul. Ligowska № 123. (2435)

KRAJOWY.

Majątki różnej wielkości z rezydencjami, lasami, gorzelniami, rektyfikacjami, domy, wille, place, do sprzedania. Dzierżawy. Lokata kapitałów. Najszersze pośrednictwo. Dział hipoteczny.

KRAJOWY DOM BANKOWY
 Warszawa, Marszałkowska 124. (306)

MIEJSCOWOŚĆ LETNICZA

RUGIELE - KAROLINOWO

4 wiorsty od Dynaburga, na brzegu Dźwiny, piękna i zdrowa miejscowość, dogodna komunikacja z miastem, sprzedają się działki ziemi pod budowę letnisk, domów, fabryk, przedsiębiorstw przemysłowych, zakładanie sadów, ogrodów i t. p. Ceny umiarkowane. Adres: **Dynaburg**, ul. Włodzimierska 4. Geometa **Palecki**. (2618)

MASZYNY DO SZYCIA KOMPANII SINGER

SPRZEDAJĄ SIĘ
 WYŁĄCZNIE W SKLEPACH WŁASNYCH KOMPANII

WYPŁATA RATAMI

OD

1
 RUB. TYG.



MASZYNY
 RĘCZNE

OD **25** R.

WYSTRZEGAĆ SIĘ
 NAŚLADOWNICTW

ZNAK SKLEPOWY. SKLEPY WE WSZYSTKICH
 MIASTACH KRÓLESTWA.



PANIE i PANNY!

Jeżeli pragniecie jaśnieć zawsze

PIĘKNOŚCIĄ,

MŁODOŚCIĄ,

ZDROWIEM,

Patent



angielski

koniecznie używajcie

KREM „KAZIMI” METAMORFOZA

Krem „KAZIMI” RADYKALNIE i BEZ ŚLADU usuwa PIEGI, WĄGRY, PLAMY, ORAZ ZMARSZCZKI, czyniąc skórę twarzy ŚWIEŻĄ i MŁODZIEJCZĄ.

SPRZEDANO JUŻ BLIZKO DWA MILJONY SŁOIKÓW.

P. „KAZIMI” otrzymuje TYSIĄCE LISTÓW DZIĘCZYNYCH od przedstawicieli pięknej za niezmiernie doniosły swój wynalazek, który pozwolił im ZACHOWać, a wielu damom odzyskać urodę.

Wobec usilowanych naśladownictw i falsyfikatów przy kupnie należy koniecznie zwracać uwagę na wyróżniające Krem „KAZIMI” Metamorfoza, cechy:

- 1) na wewnętrznej stronie słoika znajduje się biały wypukły napis *CaZimi*
- 2) PATENT ANGIELSKI, 3) rysunek, przedstawiający głowę chłopca z napisem „WYSTAWA WSZECHROSYJSKA 1896 r. i 4) na opakowaniu słoika znajduje się rysunek „ZRÓDŁO PIĘKNOŚCI”, zatwierdzony przez Depart. Przemysłu i Handlu pod № 4883.

KOMITET WYSTAWY przemysłu i rolnictwa w Częstochowie

zawiadamia, że 19-go kwietnia st. st. upływa ostateczny termin zamawiania i pod własne pawilony, zaś w pawilonach zostaną tylko ograniczone miejsca dla wystawców.

Wszelkich wyjaśnień udziela, przyjmując zamówienia na miejsca oraz nioszenia w katalogu wystawy

Generalna reprezentacja na centralne i połudn. gub. Cesarstwa Biuro Ogłoszeń „REKLAMA”, Kijów, Kreszczatik 41. Telefon 2365.

Z prawami gimnazjów rządowych

Prywatne 8-o klasowe gimnazjum żeńskie ANNY JASTRZĘBSKIEJ

w RYDZE
 Elizabethstr. 55

Examinacje wstępne 22 i 23 maja (4 i 5 czerwiec). Przy zakładzie istnieją pensjonat i 3 klasy przygotowawcze z siostrzyczkami, oraz kursy przysposobające do egzaminu na dyplomy nauczycielskie. Z początkiem przyszłego roku szkolnego przy 8-oj klasie powstanie Kurs nauk przyrodniczych, którego ukończenie dać będzie prawo wykładania tego przedmiotu w zakładach nauczycielskich. Do klas wstępnych przyjmują się i chłopczy. Przygotowanie ich do zakładów męskich oddzielnie. (3115)

65% Ekonomii 65%

WAŻNE DLA WSZYSTKICH.
 Jedyną drogą pewną dla hoteli, restauracji, szpizów, barów i t. p. do otrzymania towaru wprost z fabryki, z prawdziwego metalu srebrnego „Alpaka”, ciężkiego, pokr. gr. warstwą srebra, z poręcz. 2-let. gwarancji, niską cenę: 1 tuzin

łyżek stol. lub widel. 6 rb. 50 k., 1 tuz. noży stol. 10 rb., 1 tuz. podstaw. do noży 4 rb., 1 tuz. łyż. do herbat. 3 rb. 75 k., łyżki waz. po rb. 2 k. 95, szczyptownice 1 k. 10, szta. z rączk. po 1 k. 50, cukiernice od rb. 3 k. 20 i drożej, masielniczki od rb. 2 k. 90 i dr., Helikarze od rb. 4 k. 50 i dr., łyżki lub wid. des. po rb. 5 k. 75 tuzin. noże des. po rb. 9 tuzin. Zamówienia wys. się za zal. bez zadatku. Przesyłka na koszt odbiorcy podług taryfy poczt. Adresować: Kantor składu fabr. wyrobów metalowych „Szarko i K”, Warszawa, Senatorska № 36 (113).
 P.-S. Szukamy energ. agentów we wszystkich miastach Rosji, z kapit. od 25 rb. Na odpowiedź i warunki markami 21 kop. (3146)

CZY ZNACIE perfumy wysokiego gatunku „IDEAL”?



Towarzystwa „HYGIENA”
 w Petersburgu, Ligowska 123.

Perfumy, mydło, puder, woda toaletowa. (2511)

SZWAJCARKA (z Genewy) szwajcarska lekcyj. gęsta, za obiad, lub między w. maj. tylko dla starsz. dzieci. Prosi zwracać się do: N. 10 pok. umobl. „Ermitage”. Petersburg. Newski 73. od g. 11-1, lub wiecz. (3154)

Niańka Polka z Warszawy, szuka miejsca do małych dzieci, zgadza się wyjechać, ma rekomendacje za 4 lata. Petersburg. Jekaterynski kan., 83-18, m. 9. (3154)

PRODUKTA Z SOLI NATURALNEJ DOBYWANEJ Z WODY



VICHY



ŹRÓDŁO RZĄDU FRANCUSKIEGO

PASTILLES VICHY-ÉTAT

2 lub 3 po każdym
 jedzeniu ułatwiają trawienie.

COMPRIMÉS VICHY-ÉTAT

dla preparowania
 samemu wody alkalicznej i gazowej.

(3129)

LECZNICA CHOROÓB ZĘBÓW

H. S. Wongi, Petersburg, Newski pr. 26. Założona w r. 1888. Doktorzy i dentyści. Plombowanie porcelaną i złotem. Zęby sztuczne. Opłata podług taksy. (2181)

Artykuły i korespondencje, przeznaczone dla «Kraju», powinny być pisane czytelnie i po jednej stronie papieru. **Rekopisy** i fotografie można przesyłać pod opaską rekomendowaną. Drobnych rękopisów redakcja nie zwraca; większe po upływie kwartału bywają niszczone. Rachunki honorarjów regulowane są przez Administrację kwartalnie.

KRAJ

BIURO REDAKCJI otwarte, z wyjątkiem niedziel i świąt, od godziny 11 rano do 3 pop. **ADMINISTRACJA** od godz. 11 rano do 5 pop. Biura mieszczą się w Petersburgu, w domu № 82 kanał Jekateryński. Telefonu № 11—75. Adres dla telegramów: Petersburg, «Kraj». Warszawski Oddział «Kraju» — Chmielna № 43. Telefonu № 190-51.

Og. zb. № 1641

Petersburg, 15 (28) maja 1909 r.

Rok XXVII № 19

STAN EKONOMICZNY ROSJI

Nikt może dotąd z taką śmiałością myśli w krótkim a treściwym zestawieniu faktów nie przedstawił stanu obecnego gospodarczego Rosji, jak to uczynił w memorjale, złożonym komisji budżetowej Rady Państwa, p. Stanisław Rotwand. Cechują tę pracę niezwykłą jasność poruszonych zagadnień i stanowczość wniosków, z którymi zgodzić się musi każdy spostrzegacz bezstronny, nie zaślepiony przez mrzonki szowinistyczne i przez nieświadomość rozmyślną.

Na samym początku podkreśla autor brak wszelkiej proporcji pomiędzy zadaniami, jakie ma przed sobą państwo, a kulturalnymi i materialnymi zasobami ludności.

Rząd, jak wiadomo, w zamiarze wzmocnienia zasobów skarbu, wystąpił z wnioskiem nowego podatku od dochodów osób oraz instytucyj, mających wyżej 1,000 rb. rocznego dochodu. Zysk skarbu z tego podatku obliczono na 35—45 milj. rb., co stanowi zaledwo 1½ proc. ogólnej cyfry budżetu (2,631 milj. rb.). Dochód roczny ogólny wspomnianych osób i instytucyj przedstawia się według kategorii, jak następuje: z ziemi—286 milj. rb., z nieruchomości miejskich—209, z przedsiębiorstw przem.-handlowych—646, z kapitałów pieniężnych—239 i z pracy osobistej—342 milj. rb., czyli inaczej, cały ten dochód ogólny stanowi 1,723,800,000 rb., i nie byłby w stanie pokryć wydatków budżetowych państwa. Gdyby brać zeń na potrzeby państwa czwartą część (*maximum* tego, co brać można przy najcięższym opodatkowaniu), to jeszcze wypadłoby na wydatki budżetowe ściągnąć 2 miljardy z ludności posiadającej mniej tysiąca rb. dochodu.

Szczegóły dalsze są wprost przynębiające. Jest w Rosji tylko 404 tys. osób i instytucyj, których dochód roczny przewyższa 1,000 rb.,

i z których 220 tys. ma od 1—2 tys. dochodu, a 120 tys. od 2—5 tys. Rodzin i instytucyj zamożniejszych jest zatem tylko 63 tysiące, na których leży cały ciężar nakładowej pracy kulturalnej.

Patentów handlowych i przemysłowych wydano w r. 1908—450 tys. Z tych 218 tys. przedsiębiorstw daje średnio 2,270 rb., a 232 tys. tylko 430 rb. dochodu rocznego. Dochody wyżej 5,000 miało tylko 16 tysięcy przedsiębiorstw.

Z 1,106 tow. akcyjnych, o 2-ci miljardach rb. kapitału zakładowego, 530 przynosiło 9 proc. dochodu, 392—dochody i straty, na ogół w ciągu 5 lat około 1 proc. dochodu; wreszcie 184 przedsiębiorstwa przyniosły w tych latach 4 proc. straty. Zważywszy, że, oprócz zakładowego, istnieje dwumiljardowy kapitał zapasowy, — jeden i drugi dają naogół zaledwo 2 proc. dochodu. Od r. 1902 do 1905 kapitały akcyjne nie tylko nie wzrosły, ale uszczupliły się o całe 100 milj. rb.

Jednocześnie upada rolnictwo do tego stopnia, że na wsi braknie pracy dla 7 milj. robotników z 17½ milionami głów ich rodzin. Wywóz zboża stale upada, ilość bydła od r. 1861 do 1908 zmniejszyła się niemal do połowy. Ze 120 milj. ludności, zatrudnionej przy rolnictwie, zaledwo 59,682 ma dochód roczny ponad tysiąc rubli.

Ogólny roczny dochód *brutto* całej ludności imperjum obliczono w sumie od 7,816 milj. rubli (Litwinow-Falinskij i Pokrowskij) do 9,200 milj. rb. (organ Rady zw. handlu i przemysłu), co stanowi 60 rb. na głowę, czyli mniej nawet, aniżeli w państwach bałkańskich (101 rb.). Jeżeli odrzucić dochody wyższe od 1,000 rb., to okaże się, że olbrzymia masa ludności zarabia rocznie zaledwo 50 rb. na głowę. Z tego opędzają się podatki i zaspokajają wszystkie potrzeby!..

Ekonomiści, dzielą państwa na

trzy kategorie: 1) kraje o lżejszym opodatkowaniu (Belgia), w których fiskus pobiera 5—6 proc. dochodu ludności; 2) kraje podatków umiarkowanych (7—8 proc., jak w Anglii); 3) kraje cięższego opodatkowania (11—15 proc., jak we Francji i Włoszech). W Rosji jeszcze w r. 1894 fiskus pobierał 9 rb. 63 kop. od głowy, w r. 1903 już 15 rb. 28 kop., a w r. 1906, po wojnie, aż 22 rb. 25 k.

Odrzucając wydatki budżetowe nadzwyczajne, oraz wydatki monopolu wódczanego i na eksploatację kolei, wypada jeszcze 12 rb. na głowę, co przy średnim dochodzie rocznym rb. 60 stanowi 20 proc. od dochodów. Według innych obliczeń ekonomistów rosyjskich ludność Rosji oddaje państwu około 30 proc. swego rocznego dochodu *brutto*.

Handel i przemysł płacą jeszcze więcej. Akcyjne towarzystwa, które dały 128 milj. rb. dywidendy przy 28 milj. rb. straty, zapłaciły 76 milj. rb. podatku, nie licząc innych wydatków o znamionach podatkowych, jak pomoc lekarska i ubezpieczenia robotników, co stanowi jeszcze około 13 milj. rb., i nie licząc opłat za patenty oraz akcyzowych.

Takie opodatkowanie ludności jest możliwe tylko dzięki temu, że, jak zaznacza urzędowe wydawnictwo amerykańskie «Commercial Russia in 1904», nigdy jeszcze w dziejach nie było przykładu tak wszechobejmującej działalności rządu w zakresie przemysłowym, jak w Rosji. Rząd przy pomocy Banku państwa kontroluje cały stan finansowy kraju, posiada ⅔ sieci kolejowej, wszystkie telegrafy, ⅓ część obszaru ziemi i ⅔ lasów, kopalnie i monopol wódczany. Tylko skutkiem tych okoliczności wyjątkowych zdołano obciążyć ludność tak olbrzymiem brzemieniem podatkowym i ściągnąć z niej, oprócz tego, od 1893 do 1903 r. jeszcze prawie 2 miljardy t. zw. «wolnej gotówki» skarbu, zużytej niepro-

dukcyjnie na budowę kolei syberyjskiej, mandżurskiej i na wzmocnienie potęgi państwa w Azji wschodniej.

Ale w końcu przesilenie nastąpić musiało, i jego oznak jest, niestety, aż nadto wiele. Tablice urodzaju zbóż, eksploatacji kopalń węglowych, wyrobu surowca etc., fakt upadku lub braku wzrostu dochodów skarbu z opłat od ubezpieczeń, z przedsiębiorstw handlowych, od aktów wieczystych — świadczą aż do zbytku wyraźnie o tem ciężkiem przesileniu.

Naciskać śruby podatkowej, gdy ludność płaci państwu i instytucjom lokalnym około 25 proc. swego dochodu *brutto* (a przemysł i handel około 40 proc.), już nie można. Podatków od ziemi, wobec upadku rolnictwa, podwyższać niesposób, choć są do tego stopnia nierównomierne, że w Królestwie ludność płaci stosunkowo osiem razy tyle, co ludność Cesarstwa. Obciążanie nielicznych warstw zamożniejszych jest niewłaściwe w kraju, upadającym z braku środków materialnych dla wzmocnienia sił kulturalnych i gospodarczych.

Trzeba dać ludności wypoczynek podatkowy, powiedzieć sobie stanowczo, że wszelki nowy podatek jest niedopuszczalny i że naturalny przyrost dochodów skarbu musi być obracany wyłącznie na cele produkcyjne. Tak postąpiły Prusy po wojnach napoleońskich i Austria po klęsce pod Sadową. Niepodobna także zaciągać pożyczek zewnętrznych, ponieważ przewyżka wywozu nad dowozem wciąż się zmniejsza i nie pokrywa wydatków na odsetki od pożyczek już zaciągniętych. Unikać trzeba pożyczek wewnętrznych, ponieważ oszczędności są wśród ludności minimalne i, jak widać z ostatnich obliczeń, znacznie się zmniejszają.

Trzeba w końcu jasnego programu polityki finansowej i ekonomicznej, brak jego bowiem, jak to wykazuje zestawienie szeregu ostatnio uchwalonych wniosków, wprowadza zamieszanie i nowe wydatki. Stworzyć taki program trudno, ale to pewna, że oprócz go należy przede wszystkim na wyzwoleniu pracy narodowej ze wszelkich skrępowań ustawowych, policyjnych, administracyjnych, lo-

kalnych, stanowych, narodowościowych i wyznaniowych, a powtórnie otworzyć wstęp do kraju przedsiębiorczości zagranicznej i zagranicznym kapitałom. Trzeba wyzwolić pracę od ucisku i od obawy przed niepewnością ekonomiczną, wlać w ludzi wiarę, że mogą spokojnie i bez przeszkód pracować i liczyć na owoce tej pracy.

Trzeba odwagi i siły ducha, co rozumieją już wszyscy, ale czego, niestety, dotąd braknie.

Z BIEGIEM DNI

Jeżeli istnieje «muzyka sfer», której wspaniała harmonie poznają duchy, zdolne wznosić się nad poziom — to obok niej, tu na ziemi, jakieś akordy rozdźwięków przeraźliwych idą w nieskończoność, jak gdyby urągając ludowi wszechświata i niebiosom, co «opiewają chwałę Bożą».

Idą ze sobą oto w parze tygodnie słowiańskie i... polskie tu nad Nową. Zjeżdża p. Kramarz, z nim kilkunastu delegatów czeskich, chorwackich, słowieńskich, bułgarskich, serbskich, tych samych, którzy na zjeździe w Pradze wołali o spełnienie najgorętszych pragnień Słowiańszczyzny — o zażegnanie waśni polsko-rosyjskiej w drodze uwzględnienia praw narodu polskiego do własnej kultury i przyznania polakom praw obywatelskich, równych z rosyjanami. Wobec nich głośno i otwarcie przyrzekali delegaci rosyjscy, że uczynią wszystko, co będzie w ich mocy, by dopiąć upragnionego celu, oświadczyli, że wracają do domu, by spełnić uświadomiony obowiązek.

Dziś ci sami ludzie witają delegatów polskich, niepomni, że nie wykonali w najmniejszym stopniu swoich obietnic, że żadnej sobie nie zadali pracy, że przeciwnie, sami niejednokrotnie brali udział w kuciu dalszych ustaw wyjątkowych, a przynajmniej przyglądali się mu z karygodną obojętnością. Obok toastów nowych na cześć braterstwa słowiańskiego brzmią rozdźwiękiem krzyczącym uchwały Rady Państwa, przemówienia pp. Szczegłowitowa i Stołypina, wniosek w sprawie oderwania Chelmszczyzny, w której nowe ustawy wyjątkowe mają zaszcześcić przemocą ludowi narodowość rosyjską i prawosławie.

Uchwała Rady Państwa!... Przed kilku jeszcze dniami centrum posta-

nowiło odrzucić wniosek o zmianę ordynacji wyborczej dla 9 gub. zachodnich, bez odsyłania go do komisji. Ale przyszły wieści o deputacjach, o te zmiany orędujących, o przychylności dla niej rządu, i centrum się zachwiała. A gdy z tribuny sam p. Stołypin oświadczył, że podziela poglądy wnioskodawców na konieczność «reformy», która dla dokładności powinna rozważyć komisja — utworzyła się większość dla wnioskodawców pożądana. Niepotrzebnie zwlekali: mogli z poparciem rządu dokonać zamierzonego dzieła za jednym zamachem. Większość nie chciała słuchać żadnego głosu rozsądku, umiarkowania, patriotyzmu. Nie pomogły uwagi ks. Aleksego Oboleńskiego (którego nie sposób zaliczyć do naszych przyjaciół), o zgubnym dla zasady jedności imperjum podziale wyborców na kurje narodowościowe, o skazywaniu ludności polskiej przez ustawę samą na wyodrębnienie w państwie, jako pierwiastka obcego, 94 głosami przeciwko 64 uchwalono, jak sobie tego życzył rząd, odesłać wniosek do komisji.

A wślad za tem niestrudzona w obronie wszystkich dążeń nacjonalizmu wyłącznego «Rossija» podrywa sobie z ks. Oboleńskiego, jako śpiewaka melodii «kadeckich» o równouprawnieniu narodowości. Píše to ta sama «Rossija», która przed tygodniem odważyła się, wprowadzić tylko w feljtonie, powiedzieć, że sprowadzenie polityki państwowej do dbałości o interesy plemienia wielkorosyjskiego jest zrzeczeniem się imperjalizmu i powrotem do wielkiego księstwa moskiewskiego. Sprzeczność w pojęciach jest zresztą najmniejszą wadą półurzędówki i jej kierowników...

Od czasu * do czasu z łamów dziennikarskich, a jeszcze częściej w zgromadzeniach październikowców dają się słyszeć wyrazy: «rozwiązanie Dumy». Nie odroczenie sesji, ale właśnie *rozwiązanie*. Straszak to tak skuteczny, że pod jego wpływem dzieją się rzeczy, których możliwości nie przypuszczano nawet na kilka godzin przedtem. Oto, na przykład, dziwne dzieje pewnej formuły październikowej. Istnieje orzeczenie ustawowe, zalecające przeprowadzać w drodze ustawodawczej, czyli przez izby, budowę nowych kolei kosztem skarbu państwa. A udzielanie gwarancji towarzystwom kolejowym, narażające skarb państwa na ewentualne straty?... Wątpliwość, która rząd tłómaczy sobie, jako nadanie mu prawa udzielania koncesyj z gwarancją dochodu towarzystwom prywat-

nym, bez uciekania się do izb ustawodawczych. Korzysta więc z tego prawa bezwzględnie, co potrosze razilo październikowców. Uchwalili tedy wystąpić w Dumie z formułą przejścia do porządku dziennego, zwracając uwagę rządu na niedokładność jego interpretacji. Gdy wszakże doszło do głosowania, puszczone na pierwszy ogień inną formułę prawicy umiarkowanej, i ta pozyskała większość. Wypadło własną formułę schować *ad calendas graecas*, i żadnej «przykrości» rządowi nie sprawić. Zrobiło się wszystko jakoś samo przez się i raz jeszcze gęsi Kapitol ocaliły. Takie już czasy, że gęsi niemal codziennie mogą sobie taką przypisywać zasługę...

* * *
Zło z d-rem Dubrowinem. Prusakow opowiedział o nim niesłychane rzeczy, i na to prezes «Sojuza russk. nar.» bryztał szereg wymyślań, twierdząc, że ten b. sekretarz «sojuza» kłamie bezczelnie ze złości, że go wyrzucono, i kłamie za pieniądze. Ale po Prusakowie idą inni. Oto znów Barkow opowiada w dziennikach dzieje zamordowania Herzensteina, i wesela, jakie z powodu tego mordu panowało w lokalu «Sojuza», i udziału, jaki brał w tem wszystkim p. Dubrowin. Jeszcze jeden «zdrajca». Sami «związkowcy» nieco się zaniepokoiili, że te oskarżenia padają na ich wodza w chwili, gdy miał wielką odegrać rolę i stanąć na czele manifestacji patriotycznej w czasie uroczystości dwusetnej rocznicy bitwy pod Poltawą. Po naradzie mieli uchwalić, że dr. D. powinien usunąć się od kierownictwa. Inni go zastępują, i z Poltawy pójdzie «czolobitnia» o zniesienie Dumy ustawodawczej. Bliższych szczegółów braknie, ale obradują związkowcy niemal codziennie pod patronatem jednego z wpływowych magnatów rosyjskich. Gotują się widocznie do wystąpienia na wielką skalę, i z góry zapewniają o niechybnem swem zwycięstwie. Może jeszcze się ludzą, ale bądź co bądź mają do złudzeń większe prawo od kogokolwiek innego. Tyle już zwycięstw odnieśli...

* * *
Był obiad w klubie. Był p. Kramarz i przybyli z nim goście słowiańscy. Były toasty ogólnikowe, niewyraźne, blade. Chciano coś ukryć poza nimi, do czegoś nie przyznać się. Ale nuta rozczerowania brzmiała stale i uporeczywie, choć jej poruszać nie chciano. Cieszyli się tylko pp. Krasowskij i Baszmakow: pierwszy z tego, że Rosja po jarzmie tatarskim, po 1613 i 1812 roku stawiała się coraz potęż-

niejsza, drugi — z własnej wymowy. P. Kramarz przypominał uchwaly delegacji polskiej i zwłaszcza rosyjskiej w Pradze, stwierdził, że słowianie żywić zaczęli nadzieję lepszego jutra i polepszenia stosunków polsko-rosyjskich, stanowiącego postulat konieczny wzrostu i rozkwitu idei słowiańskiej, i że rok ubiegły nadzieje te rozwiął. Jeżeli odwrócić tego nie można, trzeba pożegnać się z ideą słowiańską. Bito oklaski, wołano: *na zdar!* ale wątpliwość pozostała... I tak rozeszli się wszyscy...

* * *
Obrady delegatów słowiańskich zagał p. Kramarz przemówieniem, w którym podkreślił, że sprawa stosunków polsko-rosyjskich jest centralną sprawą Słowiańszczyzny, oraz że trzeba o niej mówić przedewszystkiem szczerze i otwarcie. Z całego szeregu następnych przemówień wynikało, że rok ubiegły rozchwiał nadzieje, zrodzone na zjeździe prazkim, i że w organizacji, która nosi szumną nazwę «Tow. wzajemności słowiańskiej», znalazły się zbyt sprzeczne pierwiastki, by ta organizacja mogła cośkolwiek w duchu pojednania uczynić. Dość powiedzieć, co zaznaczył w swych uwagach p. Dmowski, że jeden z rosyjskich członków Towarzystwa i delegat do Pragi głosował w Dumie przeciwko dopuszczaniu polaków na urzędy sądowe w Królestwie. Nastroj pesymistyczny ogarnął wszystkich, i tylko p. Krasowskij, ten sam, który niedawno głosił publicznie, że sprawa stosunków polsko-rosyjskich jest dla Słowiańszczyzny sprawą drugorzędną, zapewniał, że wszystko jest dobrze, ponieważ nie można było spodziewać się, by odrazu nastąpiły jakieś zmiany. Ten wie, co mówi.

* * *
Ostatni występ p. Kryżanowskiego przeciwko zasadzie wolności wyznaniowej i wtórujące mu artykuły «Rossii» świadczą, jak nie można lepiej, że co do rządów obecnych panuje nieporozumienie, skutkiem którego uchodzą one w pewnych kołach za ostoję nowego ustroju. W rzeczywistości nieświadomie być może pełnionem zadaniem gabinetu p. Stółypina jest przygotowanie gruntu do zwycięstwa reakcji. Kto dożyje — obaczy.

Otrzymujemy z Messyny list, z niezwykle prostotą i prawdą opisujący wrażenia, jakie dziś jeszcze wywiera zburzone miasto.

Tyle już o nieszczęsnej Messynie pisało, tyle nam dzienniki i pisma ilustrowane przedstawiały grozą przejmują-

cych obrazów, że chyba nie nowego powiedzieć nie potrafię. Zresztą od straszego upału, od wyziewów, wydobywających się z podziemi, od widoku ludzi o wyplakanych oczach, snujących się w milezeniu wśród zwalisk pięknego do niedawna i tak bogatego miasta, które przed paru laty przebiegałem wesolo — tak mi rozboleła się głowa, iż nieprzytomny prawie wróciłem na statek, i pozbyć się nie mogłem wrażenia tych wyziewów, i widzę ciągle przed sobą te szeregi ludzi, smutnych i milczących!

Stosunkowo najlepiej może zachował się kościół św. Mikołaja. Czy może wszakże być coś bardziej dramatyczniejszego, jak ten w oltarzu krucyfiks połamany, u którego stóp Matka Bolesna w posagu nietkniętym litości zebrze dla nieszczęśliwej ludzkości...

Ach, te wyziewy! te wyziewy straszne. A te koty, które zewsząd ze szczelin wylażą, czem one się żywią? Co się dzieje pod gruzami, których dotykać nie wolno! Jakie cierpienia, jakie straszne tajemnice na wieki zostały tutaj pogrzebane!

Statek, na którym płyniemy, był w porcie messyńskim w chwilach katastrofy. Kapitan jego, stary wilk morski, jak zwykle, poczwórnymi linami do kotwicy i granitowych słupów go przymocował — i to go uratowało. O 5-ej zrana w dzień fatalny ciemności nagle zapancwały; olbrzymia fala, wysokości pałaców nadbrzożnych sięgająca, przeszła przez statek, który nie drgnął, wpadła do miasta i po chwili wróciła, unosząc z sobą tysiące żyjących i trupów. Załoga statku przeszło 300 ludzi uratowała i odwiozła do Neapolu.

Pomocnik kapitana opowiada mi, że z tysiąca ludzi, którzy pływali w porcie, blagając o ratunek, co chwila znikal ten i ów, wydając straszny okrzyk boleści. To rekiny, jakby w przecieczu katastrofy, w ogromnej ilości dnia tego u brzegów Messyny się zebrały.

J. J.

Messyna, 3 maja.

WARSZAWA, 22 maja

[Nowy poseł warszawski. — Broszura Erazm Piltz. — Ks. Trepkowski przed sądem. — Likwidacja uniwersytetu dla wszystkich. — Szkoła złodziejska. — «Kwa Frank» Kozłowskiego].

+ Ma Warszawa nowego posła. Władysław Jabłonowski, literat, publicysta, dziennikarz, jedzie do Petersburga, do Dumy, na miejsce Dmowskiego.

Byli kolegami, przyjaciółmi, towarzyszami pracy publicznej od lat młodzieńczych. Razem debutowali w «Gońcu» warszawskim, jako zwycięzcy Narodowej Demokracji.

Nie zazdroścę nowemu posłowi zaszczytu, bo dla człowieka publicznego niema nic więcej przygnębiającego od poczucia bezsilności, a całą świadomością naszych posłów jest przecież w tej chwili to straszliwe poczucie bezsilności wobec przemożnej fali wrogich nam prądów.

Nie zazdroścę Jabłonowskiemu nowej godności. Niech mu fotel w pałacu Taurydzkim miękkiem będzie.

Erazm Piltz uważał za właściwe wystosować «list otwarty» do kierowników obecnej polityki rosyjskiej w stosunku

do naszego kraju. Temu listowi otwartemu dał tytuł: «Polityka rosyjska w Polsce».

Kim jest Erazm Piltz w naszej polityce, jakie są jego zasady, do czego dążył i dąży, wiadomo powszechnie. Był jednym z pierwszych t. zw. ugodowców i szedł w tym kierunku równo, bez żadnego zbaczania z wytyczonej raz drogi, konsekwentny, jednolity.

Mówi o sobie: «nikt boleśniej odemnie nie doświadczył na sobie skutków rozdrażnienia i rozgoryczenia opinii publicznej».

W istocie. Nie oszczędzała go tyranja popularnych prądów chwili, szarpała go bez litości. Doczekał się jednak tej satysfakcji, że ci, co go najzawzięciej poniewierali, przyszli na jego podwórko (neoslawizm, delegacja obywatelska).

Nie zajmując się polityką zawodowo, nie poddaje broszury Piltza krytyce.

Mam zresztą o polityce narodów pokonanych swoje własne pojęcie, wysnute z doświadczeń historii, a pojęcie tak zgoła odmienne od tego, co się u nas robi i myśli, że wolę milczeć.

Dziwiła mnie zawsze tylko bezwzględność, z jaką przeciwnicy koncepcji politycznej Piltza atakowali go jako człowieka. Chyba go nie znali. Bo kto zna Piltza ze stosunków osobistych, podziwiał w nim zawsze niezwykłą uczynność koleżeńską, rzadką u nas poprawność w stosunkach osobistych i rozumną, mądrą pobłażliwość dla cudzych słabości. Jego krzywdziło dużo ludzi, on nikogo nie skrzywdził, a wiele pomógł zawsze chętnem sercem i z taktem natury hojnej.

Przekonał się bardzo przykro ks. Alfons Trepkowski, prefekt szkół warszawskich, że trzeba być ostrożnym ze słowem drukowanym. Pisał on w «Głosie Warszawskim» o jednym z odczytów p. Wojciecha Szukiewicza, a pisał niedokładnie i uniósł się niepotrzebnie. Można było powiedzieć to samo, co powiedział, ale ściślej i bez zbytecznych obelżywych epitetów. W rzeczy samej, w treści potępił, co należało potępić, cytował tylko niewłaściwie—i za tę omyłkę, raczej nierozwagę, dostał nieprzyjemną nauczkę.

Skarżył go za oszczerstwo p. Szukiewicz do sądu, sąd zaś, trzymający się z natury rzeczy ściśle litery prawa, skazał ks. Trepkowskiego na pięć dni aresztu.

Na co to? *cui bono?* By sprawić dżogę różnym uświadamiaczom?

Nasi księża, zajmujący się sprawami publicznymi, powinni się nauczyć, że minęły te czasy, kiedy oszczędzano sutannę. Wolnomyśliciele ostatniego typu nie robią sobie wcale ceremonji z duchowieństwem—przeciwnie, szukają zaczepki. I dlatego trzeba być ostrożnym, nie trzeba się narażać bez potrzeby... A nie wszyscy warszawscy księża, biorący udział w robocie publicznej, bywają ostrożni. Są między nimi tacy, którzy zachowują się zupełnie po świecku, szkodząc w ten sposób powadze swego stanu, podając do rąk broni swym przeciwnikom. Czy to mądre?... Chyba — nie.

Uniwersytet dla wszystkich zlikwidowa-

wał swoją instytucję. Był on czynny dwa lata. W czasie tym wykladało w jego salach 62 profesorów, a korzystało z wykładów 16,028 słuchaczy. Zamknięty w grudniu zeszłego roku przez warszawskiego oberpolicmajstra, wniósł zażalenie do Senatu, — ponieważ jednak wyznaczono mu 2¹/₂ miesiąca czasu do zlikwidowania instytucji, a z Petersburga nie nadeszła jeszcze odpowiedź, więc musiał przystąpić do likwidacji. Majątek swój przekazał «Towarzystwu Kultury Polskiej».

Stajemy się naprawdę wielkiem miastem. Mamy tyle kabaretów, ile ich nie posiada Wiedeń, Berlin; mamy na każdej ulicy po kilka iluzjonów, bioskopów i t. d., a oto przybyła nam także — szkoła złodziejska.

A jakże. Mieszka sobie przy ul. Gęsiej żydek, Grajzman, i ten żydek założył akademię dla złodziei. Uczniów werbował z pomiędzy dzieci żydowskich z miasta i z prowincji. Z Łodzi przybyła 12-letnia Fajga Raszbaum, by się wykształcić w kunszcie zręcznej kradzieży. Sztuki tej uczył Grajzman na manekinach, i wyszkolonych plei obojga — same dzieci i wyrostków — wysyłał na robotę na miasto.

Zwróciła nareszcie policja uwagę na niezwykłą w mieście ilość kradzieży kieszonkowych, zaczęła śledzić i doszła po nitce do kłębka. Teraz siedzi «profesor» Grajzman w kowie, a z nim razem jego studenci i studentki.

Przypominał Warszawie znany autor dramatyczny, doskonały technik teatralny, operujący po majstersku wielkimi grupami i efektami — Stanisław Kozłowski w teatrze Letnim niezwykle dzieje «mesjasza» żydowskiego z XVIII wieku, Jakóba Franka i jego córki Ewy. Nie bardzo się to przypomnienie podoba frankistom warszawskim, bo nie bardzo po mesjaszowsku wygląda w historii i na scenie ten ich prorok, którego minjaturę noszą dotąd w portmonetkach, jako talizman.

T. J.-Ch.

+ W warszawskiej Szkole sztuk pięknych zaszły nieporozumienia. Komitet opiekuńczy z hr. Maurycem Zamojskim na czele podał się do dymisji, motywując ją niemożliwością solidaryzowania się z obecnym kierunkiem artystycznym szkoły i jej wewnętrzną organizacją. Dyrektor szkoły p. Stabrowski i rada pedagogiczna, ażeby odeprzeć zarzuty co do kierunku artystycznego szkoły, zebrali pochlebne świadectwa artystów polskich, między innymi Wyczółkowskiego, oraz p. Humbert, dyr. «École des Beaux Arts» w Paryżu, p. Bonnet z «Cercle international des beaux Arts», w którym z 6 nagród 5 przypadło w udziale uczniom warsz. szkoły sztuk pięknych, p. Stillothy z Monachjum i innych. Dziwnem może się wydać to usunięcie się komitetu opiekuńczego przed ukończeniem roku szkolnego. Obecnie przystąpiono już do wyboru nowego komitetu, a instytucja tak pożyteczną powinno się zająć całe społeczeństwo. Warszawska Szkoła sztuk pięknych uprawia także sztukę stosowaną. Wprowadzono naukę ceramiki i dekoratorstwa.

+ Bank kooperacyjny w Warszawie. Ministerstwo skarbu, na zasadzie Najwyższej zatwierdzonej uchwały Rady ministrów, zatwierdziło ustawę Banku stowarzyszeń kooperacyjnych w Warszawie. Kapitał zakładowy Banku oznaczono pierwotnie na 1 milj. rb., które zebrane będą przez wypuszczenie 4 tys. akcji po 250 rb. każda; w przyszłości kapitał zakładowy może być powiększony za pomocą wypuszczenia nowych akcji. Kapitał zakładowy Banku wnoszą jego założyciele: pp. A. Makowiecki, M. Lutosławski, W. Młynarski, J. Beldowski i A. Rząd. Założyciele ci do udziału w przedsiębiorstwie mogą zapraszać inne osoby i stowarzyszenia i ustąpić im część akcji. Akcje Banku Tow. kooperacyjnego powinny być imienne i mogą przechodzić na własność innej osoby jedynie za zgodą zarządu Banku. Zarząd Banku znajdować się będzie w Warszawie.

+ Władysław Jabłonowski, nowo wybrany poseł z Warszawy, urodził się na Podolu, w Zabokrzyczu, gdzie ojciec jego, Julian, ożeniony z Marią ks. Woroniecką, był lekarzem. Gimnazjum kończył w Białej Cerkwi, uniwersytet w Genewie, poczem jeszcze się kształcił w Paryżu i w Lipsku. Od r. 1893 zamieszkał w Warszawie, poświęciwszy się pracy literackiej, a mianowicie krytykom i szkicom, przeważnie z zakresu literatury zagranicznej. Z przekonania należy do kierunku nar.-dem. Politykiem w ścisłym tego słowa znaczeniu dotychczas nie był. O mandat poselski nie ubiegał się nigdy, lecz po zrzeczeniu się szeregu innych kandydatów, nie uchylił się od przyjęcia tego trudnego stanowiska.

+ Wystawę przeciwalkoholiczną zamknięto już w Warszawie. Będzie ona miała dla ruchu trzeźwości w kraju naszym wielkie znaczenie. Wystawę w ciągu trzech tygodni jej otwarcia zwiedziło 30 tys. osób ze wszystkich warstw ludności. Wobec licznych zgłoszeń z prowincji, wystawa ma być przewieziona do większych miast Królestwa.

+ Fundacja Im. Adama Krasieńskiego. Bliscy ś. p. A. Krasieńskiego i ci, co dzielili z nim pracę dla kraju, powzięli myśl utworzenia fundacji im. Krasieńskiego na cele, które przedwczoraj zmarłemu miło były, a więc na cele naukowo-literackie. Dotąd zebrano już 7 tys. rb.

+ Hojny dar. Bar. Lesser i p. A. Osuchowski zdeponowali 52 tys. rb., otrzymane od nieznanego ofiarodawcy na rzecz przyszłego instytutu medycyny doświadczalnej w Warszawie.

+ Pielgrzymka do Rzymu. Do 22 czerwca wyjedzie z Warszawy pielgrzymka do Rzymu na dzień śśw. Piotra i Pawła. Do pielgrzymki przyłączają się mieszkańcy Litwy, Ukrainy, Podola i Wołynia. Pielgrzymka z podróży po Włoszech trwać będzie 4 tygodnie. Marszruta zawiera: Budapeszt (2 dni), Fiume, Abbazję, Wenecję, Padwę, Bolonję, Ankonę, Loreto, Assyż, Rzym (tydzień), Tivoli, Neapol, Pompeję, Wezuwjuś, wyspę Capri z grotą lazuru, Sorrento, Castellamare, Palermo na Sycylii, Genuę, Medjolan, Wiedeń, Kraków. Koszty od 125 rb. ze utrzymaniem od 155 rb. Przy zwiedzaniu świątyń, pałaców i skarbców objaśnienia udzielać będą uproszeni kapłani, przy zwiedzaniu zaś galerij, muzeów, pałaców etc., wykłady przedmiotowe mieć będą: profesor i historyk, p. Adam Darowski, p. Czesław Łukaszewicz i dr. Barański. Zapisy uczestników

wycieczki przyjmuje w Warszawie do końca b. m. A. Kozłowski, Krak.-Przedm. № 7 m. 7.

+ Walne zgromadzenie świeżo założonego «Tow. literatów i dziennikarzy polskich» było bardzo liczne. Zagaił posiedzenie p. L. Straszewicz, zaznaczając obowiązki Tow. w zakresie podniesienia poziomu i wpływu dziennikarstwa naszego. Żywe zainteresowanie wzbudził wyczerpująco opracowany przez p. Lorentowicza plan działalności Towarzystwa: pomoc materialna i intelektualna dla członków, uregulowanie stosunków pomiędzy współpracownikami a wydawcami, pomiędzy autorami a wydawcami oraz pomiędzy autorami dramatycznymi a dyrekcjami teatrów; pomoc w życiu codziennym, projekt funduszu emerytalnego, obrona prawna i sądy polubowne, wreszcie stosunek Towarzystwa do władz urzędowych. Do zarządu powołani zostali pp. Baliński, Bogusławski, Dębicki, Grendyszyński, Kempner, Krzywoszewski, Lorentowicz, Rabski i Straszewicz, a na zastępców pp. Donimirski, Kotarbiński i Oppman; do komisji rewizyjnej pp. Chłamec, Galle i Konie, oraz na zastępców pp. Opieński i Buchner.

+ Na zebraniu Tow. pracy społecznej, na którym przewodniczył p. J. Ostrowski, p. Wł. Grabski złożył referat w kwestji samorządu. Referent przedstawił najpierw sam, w jakim znajduje się obecnie sprawa reformy samorządu ziemskiego w Rosji, rozszerzenie go na te prowincje, które go nie posiadają, następnie warunki, w których kwestja wprowadzenia samorządu do Królestwa mogłaby być poruszona. Nad kwestjami, poruszonemi przez posła Grabskiego, przeprowadzona została długa i ożywiona dyskusja, w której wzięli udział pp. Z. Baliński, St. Dzierzbicki, Jerzy Gościński, L. Grendyszyński, Fr. Nowodworski, Erazm Piltz, dr. Polak, L. Straszewicz, A. Wieniawski i St. Wojciechowski.

+ W d. 17 b. m. znany i ceniony artysta i monologista, **Artur Zawadzki**, obchodził 25 rocznicę pracy, która miała poważne znaczenie artystyczne. P. Zawadzki występował parokrotnie w Moskwie i Petersburgu. W r. 1899 pierwszy uzyskał pozwolenie na urządzenie w Kijowie przedstawienia polskiego. W ciągu lat 25 jubilat wystąpił przeszło 3 tys. razy, przedstawiając z wyjątkowym talentem typy polskie, bogate w szczegóły charakterystyczne, jak dorożkarza, felerzera, rekruta, baletnicy itp., kończąc na nieporównanym typie «Pani Piperment».

+ **Z Lublina.** Zeszłej niedzieli dokonano zamachu na policmajstra miasta. Strzały rewolwerowe rozległy się właśnie w chwili, gdy policmajster lubelski, Ulich, powracał od gubernatora Mienkina, gdzie zdawał raport codzienny. Policmajster padł trupem na miejscu. Ranieni zostali strzelanymi napadających dwaj strażnicy. Zamachu dokonali dwaj młodzieńcy, którzy następnie, po aresztowaniu, podali się za Pasternaka i Pankratjewa. W całym mieście, w związku z zamachem na policmajstra, dokonano szeregu aresztowań.

Jubileusz Stanisława Tarnowskiego

✧ Dn. 21 b. m. odbyło się posiedzenie administracyjne członków Akademji umiejętności pod przewodnictwem prezesa J. E. Stanisława hr. Tarnowskiego. Prof. dr. Zoll, wice-prezes Akademji, z powodu ustąpienia prezesa złożył mu w podniosłych wyrazach hołd i

wdzięczność, jako jednemu z najznakomitszych rektorów i profesorów, jakimi wszechnica Jagiellońska poszczycić się mogła. Mówca wręczył prezesowi kopję niewydanego dotąd aktu z połowy XV w., którego rękopis znajduje się w zbiorach kapituły we Włocławku, dotyczący rodu Tarnowskich, gdzie już wtedy ród nazwany jest: *generositate clarior et nobilitate prestantior*. Akta, drukowane na pergaminie, złożone w białej safjanowej tece z napisem złotymi literami: *Praesidio suo Academia litterarum Cracoviensis*. Niżej widnieje herb Leliwa według typu z XVI w. Na drugiej stronie teczki znajduje się herb, według rysunku, umieszczonego w rękopisie i data wręczenia: 21 maja 1909 r.

Uroczystości jubileuszowe, urządzone przez uniwersytet Jagielloński, rozpocząć się miały 24 b. m. Na pożegnanie przybędzie min. oświaty, hr. Stürgkh w towarzystwie szefa biura prezydjalnego, d-ra J. Madeyskiego. Wieczorem odbędzie się w teatrze przedstawienie jubileuszowe, urządzone staraniem akademickiego Koła artyst. miłośników dramatu klasycznego i Koła sławistów uniw. Jagiel. Wystawioną będzie komedia historyczna J. Szujskiego p. t. «Dwór królewicza Władysława». W uroczystym akcie wzięli udział najwyżsi dostojnicy Kościoła, państwa, obywatelstwo, uniwersytet, Akademia umiejętności, delegacje. Uroczystość rozpoczęła się odśpiewaniem przez chór akademicki kantaty «Gaude mater Polonia», a rektor uniwersytetu, prof. dr. Fierich, przemówił imieniem całego uniwersytetu, wręczając hr. T. adres od profesorów wszystkich wydziałów, oraz zebrany przez nich fundusz, z prośbą o przeznaczenie na cele bursy akademickiej. Cesarz Franciszek-Józef przysłał pismo odręczne treści następującej:

«Kochany hrabio Tarnowski! Z okazji bliskiego ustąpienia pańskiego z akademickiego urzędu nauczycielskiego, wspominam z wdzięcznem uznaniem wybitne usługi, jakie pan z przykładową obowiązkowością, z najzupełnijszym oddaniem się dla swego ojczystego kraju i państwa spełniał w wolno obranym zawodzie na starej przesławnej Jagiellońskiej wszechnicy. Przez dziesiątki lat w przykuwającym wykładzie podawałeś pan wyniki swoich niezmordowanych naukowych badań i, jako wierny syn swego narodu, którego stałeś się dumą i chlubą, poświęcałeś ogólnemu dobru swą bogatą wiedzę i umiejętność. Ścisłe pozostaje też związane pańskie nazwisko z pokrewną siedzibą pańskiej działalności, krakowską Akademią umiejętności, na której oby pan i nadal mógł równie wydatnie działać. Życzę panu, abyś mógł w pełni zdrowia i sił jeszcze długo cieszyć się bogatemi owocami swej działalności, zapewniam pana o mej stałej życzliwości. Wie-

den, dn. 19 maja 1909 r. *Franciszek-Józef*».

✧ Otrzymujemy pismo następujące:

Młodzież a szkoły rządowe. Młodzież polska z wyższych zakładów naukowych w Rosji zwróciła się do lwowskiej młodzieży akademickiej, na rece Tow. Bratniej Pomocy słuchaczy politechniki, z propozycją zorganizowania zjazdu w sprawie bojkotu rządowych zakładów naukowych w Królestwie Polskim. Inicjatorzy zwrócili się do wszystkich miejscowych towarzystw akademickich z zaproszeniem do wzięcia udziału w posiedzeniu, które odbyło się dnia 7 maja, przy nader licznych udziałach delegatów. Delegaci zgodnie wyrazili przeświadczenie, że wobec nieokreślonego stosunku społeczeństwa do bojkotu i wobec zupełnego indyferentyzmu ze strony znacznej części ogółu do sprawy strajku, kierownictwo którego winno, jak i od jego początku, spoczywać w ręku młodzieży, — zjazd ogólno-akademicki młodzieży polskiej wszystkich trzech dzielnic uznaje za nieodzowny. Tylko uchwały tak ogólnego zjazdu wpływem swym skłonić mogą całą młodzież polską do solidarnego postępowania w tej pierwszorzędnej doniosłości sprawie. Na posiedzeniu tem utworzony został komitet organizujący zjazd, który zwrócił się do wszystkich towarzystw młodzieży polskiej w kraju i zagranicą, jak również udał się do wszystkich stronnictw w Królestwie Polskim z prośbą o wzięcie udziału w zjeździe przez delegatów z głosem doradczym. Zjazd projektowany jest w Zakopanem w końcu lipca r. b. Za komitet: *Dr. Mieczysław Orłowicz*, sl. fil., przewodniczący; *Stanisław Heins*, sl. pol., sekretarz.

✧ **Sekretariat polsko-czeski w Pradze.** Podczas wycieczki warszawskiej na zeszłoroczną wystawę prazką, zaproponował p. Dickstein zebranie funduszu w celu urządzania co roku odczytów prelegentów polskich o sprawach polskich w Pradze i prelegentów czeskich o sprawach czeskich w Warszawie. Między 10—18 maja odbył się taki «tydzień polski» w Pradze. Prof. St. Grabowski miał odczyty o Słowackim, a dr. Koneczny, redaktor «Świata Słow.», o znaczeniu dziejów Polski dla Słowiańszczyzny. Na odczyty zbierało się około 300 słuchaczy z najwpływow szerszych sfer w Pradze. W jesieni projektowany jest przyjazd prelegentów czeskich do Warszawy. Na konferencjach, które się odbywały po odczytach, poruszono sprawy polskie i czeskie, i postanowiono utworzyć «Sekretariat polsko-czeski». Celem tej instytucji jest pośredniczenie i udzielanie wszelkich informacji z zakresu handl.-przemysłowego i literacko-naukowego pomiędzy polakami i Czechami. Twórcą i kierownikiem Sekretariatu jest p. Rozwoda, wielki przyjaciel polaków. Rozpoczął on już wstępne czynności. Rada narodowa czeska zaliczyła Sekretariat do instytucji, pozostających pod jej opieką. Adres Sekretariatu i p. Rozwody: Praha, ul. Huberska 30.

✧ **Ważna sprawa kanału Wiedeń-Kraków** została odroczone, a właściwie pogrzebana, co jest ogromną stratą dla handlu i dobrobytu Galicji, ponieważ komunikacja ta ułatwiałaby wywóz produktów rolnych, na czemby zyskał kraj cały. Sprzeciwiali się temu projektowi w komisji posłowie niemieccy i czescy, którzy nie chcieli wydać milionów dla Galicji, a woleli poprzeć

swoje własne potrzeby. Przedstawiono więc do rządu nowy projekt ustawy wodnej, i dużo czasu upłyne, zanim projekt zostanie zredagowany i przedyskutowany.

✧ **Darem Grünwaldzkim** nazwano składki na szkoły kresowe Tow. szkół ludow. w Galicji. Myśl zbierania funduszu na szkoły polskie wywołały odezwy poety niemieckiego Roseggera, nawołujące do zakładania szkół niemieckich. Dziś już można twierdzić, że Dar Grünwaldzki do roku przyszłego będzie bardzo pokaźny. Wiele osób złożyło już w gotówce lub subskrybowało znaczniejsze kwoty.

✧ Z Pragi donoszą, że ukonstytuował się **«Ogólnosłowiański Związek dziennikarzy»**, obejmujący stowarzyszenia dziennikarskie z całej Słowiańszczyzny. Wybrano zarząd tymczasowy z red. Holeczkim na czele. Z polaków zasiadać będą w zarządzie pp. Ostaszewski-Barański (wice-prezes) i Br. Laskownicki.

✧ **Zjazd koleżeński Dublańczyków**, z powodu półwiekowego istnienia Akademii rolniczej, odbędzie się 12 i 13 czerwca n. st. Pierwszy dzień poświęcony będzie obchodom jubileuszowym w Dublanach, drugi obradom członków zjazdu we Lwowie, w sali ratuszowej.

✧ Dr. Janiszewski przedstawia w «Gruźlicy» (nowe pismo, wychodzące w Warszawie) smutną statystykę rozwielenia się suchot w Galicji, która zajmuje pod względem śmiertelności z suchot przedostatnie miejsce pomiędzy krajami monarchji austriackiej. Śmiertelność stale wzrastała do ostatnich lat, w których zaczyna dopiero nieco słabnąć. Porównując miasta galicyjskie do innych miast europejskich widzimy, że śmiertelność z suchot w r. 1905 na 10 tys. żyjących wynosiła: w Londynie 14,7, Amsterdamie 14,6, Neapolu 15,7, New-Yorku 21,2, Berlinie 21,4, Warszawie 23,1, Petersburgu 34,5, Paryżu 38,0, Lwowie 71,7, Krakowie 84,8. Przeszło połowa wszystkich przypadków śmierci z gruźlicy przypada na wiek od 15 — 50 roku. Tak wielką śmiertelność z suchot w Galicji (wytlómaczyć można poniekąd obecnością bagien w niektórych okolicach, gęstością zaludnienia miast i niską kulturą higieniczną kraju).

✧ «Przegl. Katolicki» donosi: Na posłuchaniu w Watykanie, udzielonem jednej z ostatnich pielgrzymek polskich, Ojciec św. przyjmował 14-letniego Karola hr. Załuskiego (syna hr. Józefa i Izabeli z hr. Tyszkiewiczów z Iwonicza), który właśnie wstępował do seminarjum pontyfikalnego rzymskiego; Pius X-ty długo rozmawiał z młodocianym alumnem, którego powołaniem do stanu duchownego bardzo się interesuje i udzielił mu niezwykle rzadkiego w tym wieku odznaczenia, mianując go kanonikiem honorowym św. Jana Laterańskiego. Podobno od paru lat takie odznaczenie nie było udzielane przez papieża.

Poznań, 23 maja

✧ Stosunki w dzielnicy naszej tak się zaostriły z biegiem lat, że w walce nieustannej o nasze skarby ojczyste, o najelementarniejsze prawa bytu, sami stopniowo zatracamy szerszy pogląd na rzeczy, — przyzwyczajamy się często oceniać wszystko z naszego stanowiska ludności uciśnionej i prześladowanej. Zbyt często też gotowi jesteśmy przypisywać politykę antypolską ogółowi Niemców, czynić z nią odpowiedzialnym cały naród i kulturę niemiecką, zapominając w

naszem — zrozumieliśmy zresztą — rozdrażnieniu, że prześladowania, które znosimy, są dziełem jednego stronnictwa, kliki potężnej wprawdzie, lecz liczebnie nie stanowiącej większości w narodzie niemieckim.

Głosy ucziwe, które dochodzą nas od czasu do czasu z obozu niemieckiego, jakkolwiek na razie nie wywierają wpływu na przebieg toczącej się tu walki, — przecie ten przynajmniej mają skutek, że ostatecznie nie dają zwątpić o istnieniu sprawiedliwości na świecie.

Taki to głos ucziwy a śmiały niedawno usłyszeliśmy na niemieckim kongresie pokojowym w Sztutgardzie, gdzie, między innemi, poruszono także sprawę polską. Jeden z uczestników kongresu, prof. Quidde, mówiąc o prawach mniejszości narodowych we wszystkich krajach, zaznaczył, że sprawa polska jest dzisiaj w Niemczech aktualną. To, czego Niemcy domagają się dla swych współziomków na Węgrzech, w Czechach, Rosji — to trzeba przedewszystkiem w Niemczech przyznać mniejszościom narodowym.

Przeciwko wywodom prof. Quidde'go zaprotestowała panna Klinger z Zoppot, dowodząc, że polacy dążą do oderwania się od państwa niemieckiego. Na to jednak powstał sędziwy von Puttkamer, który w przeciagu 18 lat urzędował jako landrat w Ks. Poznańskim. Za jego czasów — jak zapewnił — wszyscy tamtejsi landraci mieli jak najlepszą opinię o polakach, i dopiero z powstaniem komisji kolonizacyjnej stosunki uległy całkowitej zmianie. Rzecz naturalna, że lud polski protestuje przeciwko polityce prześladowczej. Poza tem jednak polacy pełnią wzorowo obowiązki swe względem państwa.

Po p. Puttkamerze przemawiał proboszcz Gmelin z Grossaltdorfu, który dosadnie nazwał politykę antypolską mieszaniną głupoty z niesprawiedliwością.

Ostatecznie kongres powziął uchwałę następującą:

«Niemieckie Towarzystwo pokoju żąda równouprawnienia wszystkich narodowości w stosunkach międzynarodowych. Zdaniem jego zasada ta, pomijając konieczne w pewnych razach ograniczenia, powinna być stosowana do wszystkich narodowych mniejszości w większych państwach, tem więcej, że niestosowanie się do niej wywołać może łatwo zawikłania międzynarodowe. Towarzystwo pokoju żąda więc wolności bezwzględnej pielegnowania narodowej kultury i języka. Ograniczenie wolności języka narodowych mniejszości, rzekomo z narodowych względów, potępia stanowczo; język powinien być wolnym w

kościół, szkole, prasie i zgromadzeniach. Sprzeciwia się to zasadzie równouprawnienia, aby rząd używał swej ekonomicznej siły na pognębienie narodowych mniejszości. Niemieckie Towarzystwo pokoju jest tego przekonania, że tylko na tej drodze popierać można interes państwa, wyrównywać przeciwieństwa narodowe, a mniejszości narodowe zdobyć sobie dla celów ogólnopaństwowych».

Z uznaniem dla osób zgromadzonych na kongresie podkreślić wypada, że uchwałę powyższą powzięto większością wszystkich głosów przeciwko jednemu.

Jak gdyby na potwierdzenie słów p. v. Puttkamera, który zaznaczył, że polacy zawsze przykładowie spełniali obowiązki względem państwa, i wbrew zarzutom naszych wrogów, którzy stale wobec rządu i narodu niemieckiego starają się przedstawić polaków jako żywioł antypaństwowy — przedstawiciel Koła naszego w Berlinie, poseł hr. Mielżyński, oświadczył na posiedzeniu komisji finansowej, że Koło polskie gotowe jest pracować pozytywnie nad uzdrowieniem stosunków finansowych Rzeszy. Oświadczenie to skierowane było przeciwko krążącym w prasie blokowej pogłoskom, jakoby postawa Koła polskiego w komisji finansowej podyktowana była wyłącznie względami taktycznymi i miała na celu — rozbicie bloku.

Niezmiernie smutna sprawa zajmuje w tej chwili ogół nasz i prasę. Jest to przejście na własność komisji kolonizacyjnej pięknych dóbr Kruszewo. Jeden z największych naszych majątków ziemskich — Kruszewo — w tak zagrożonym powiecie czarnkowskim do niedawna był własnością Karola hr. Potulickiego, który go sprzedał niejakiemu p. Stefanowi Goetzendorf-Grabowskiemu. Już w chwili dokonania tej tranzakcji krążyły głuche wieści, jakoby p. G. jest tylko figurantem, że właściwym nabywcą jest komisja kolonizacyjna. Wtedy jednak hr. P. zamknął usta prasie, zaręczyszy słowem uczciwości, że p. Grabowski jest szczerym polakiem, że nabył Kruszewo wyłącznie dla siebie, że pieniądze, które posiada, są istotnie jego osobistą własnością, że ma urzędników polaków i t. p. Wobec tak stanowczego oświadczenia umilkły na czas pewien alarmujące wieści, niestety jednak smutne przewidywania prędkiej się sprawdziły, aniżeli można się było spodziewać. Nowy nabywca Kruszewa okazał się istotnie agentem komisji, który natychmiast po zawarciu aktu kupna przelał na nią swe prawa.

Okrzyk oburzenia rozległ się w

całej naszej prasie tutejszej. «Kur. Pozn.» wystąpił z nader ostrym artykułem przeciwko sprzedawcy, który też przedrukowany został na wstępnym miejscu przez inne pisma. W odpowiedzi nadesłał hr. P. krótkie oświadczenie, iż nie wdając się w polemiki, poddaje się sądowi obywatelskiemu, złożonemu z przedstawicieli najpoważniejszych instytucji, którzy w najbliższym czasie zawyrokować mają, czy i o ile w zlej wierze działał, sprzedając Kruszewo p. Grabowskiemu. Sąd taki w najlepszym razie orzec może, że hr. P. działał w dobrej wierze i sam został haniebnie oszukany przez p. Gr. Natomiast żaden wyrok obronić nie potrafi hr. P. przed zarzutem lekkomyślności, a co gorsza, niema takiego trybunału, któryby przywrócić mógł nam tak ważną placówkę, jaką było Kruszewo.

D-ski

Wieża rycerska Karolewo pod Kotonierzem, wspaniale odbudowana, 1,300 mórg znakomitej ziemi, dotąd od niepamiętnych czasów zawsze w rękach niemieckich, przeszła mocą kupna z rąk Niemca p. Schrödera na własność «Domu bankowego Drwęski & Langner (Marcin Biedermann) w Poznaniu». Karolewo będzie sprzedane w całości lub też podzielone pomiędzy przylegających licznych gospodarzy polskich.

Z NAD NIEMNA, 10 maja

[Projekt «sojuza» co do Kościoła katolickiego. — «Męczennicy» wileńscy. — Teatr wileński. — Mrozy w środku maja — letnicy zaszachowani.]

Tryumfy «istinnno-rosyjskich» ludzi spać nie dają czynownikom w Trokach. Powiatowa miejscina ma bowiem swój oddział «sojuza». Czasy takie, że kto chce, daje dyrektywy raz oderwania Chelmszczyzny, drugi — reformy wyborczej do Rady Państwa. Działacze z zaścianka Trockiego postanowili zreformować Kościół katolicki na Litwie i Rusi. Uchwalili tedy ustanowić trzy diecezje katolickie: litewską ze stolicą w Wilnie, z dołączeniem do niej gubernji suwalskiej; mińskiej, do której mają wejść gubernje mińska, grodzieńska i mohylowska, i maloruska dla południowo-zachodnich gubernji i Chelmszczyzny. Do seminarjów duchownych polacy nie powinni być przyjmowani, lecz jedynie litwini, białorusini i malorusini. Na stolice biskupie mają być powoływane tylko osoby do tych narodowości należące.

Wystąpienie trockich patriotów przypomina epizod z czasów Murawjewa. Trzech czynowników z najniższych szczebli wileńskiego rządu gubernjalnego, będąc pod dobrą datą, «gulali» w Zakrecie. Nie spodobała się im nazwa. Co za Zakret? Nazwać ten gaj «Marina Roszcza». To rzekłszy, przylepili na jednej sośnie arkusz papieru, na którym nakreślili ołówkiem: «Marina Roszcza», krzyknęli trzykrotnie «ura!» i na jutro wydrukowali w «Wil. Wiestn.» o tej zmianie nazwy. «Wil. Wiestn.» przez dwa tygodnie gdzie tylko mógł

wklejał «Marina Roszcza» zamiast «Zakret». Takie to ręce przygotowują «dziejowe fakty». Do «faktów» tych zaliczyć należy przyjęcie przez patriotów wileńskich deputacji «rosjan galicyjskich», wracających z uroczystości Gogolewskich. W mowach, wygłaszanych przy śniadaniach, mówiono z namaszczeniem (Aleksiewicz) «o kresach rosyjskich (t. j. Wilnie), cierpiących, jak galicjanie pod przemocą polską». Po kilku toastach, wyobraźnia uczujących rozegrała się tak dalece, że przedstawiciel Bukowiny, Kozak, wznosił toast «za męczeńską ludność prawosławną Wilna». Te kielichowe elukubracje ktoś potem zacytuje, jako «fakty» męczeństwa prawosławnych wileńców.

Nareszcie sprawa teatru polskiego w Wilnie uczyniła krok jeden naprzód. Posiedzenie Tow. popierania sceny polskiej wyjaśniło nieco sytuację. Gotówki w kasie i wpływów oczekiwanych jest z góra 6 tys. rb. Postanowiono 4 tys. przeznaczyć na subsydjum roczne (od maja 1909 do maja 1910 rb.), tysiąc zaś rubli użyć na przedstawienia ludowe w sposób następujący. Dyrekcja przy wystawianiu takich sztuk zachowuje dla siebie 3 pierwsze rzędy krzeseł, następne rzędy, balkon i galerja za opłatą 100 rb. należą do Tow. popierania sceny, które dla ściągnięcia ludu zamierza do ostatnich granic zniżyć ceny biletów.

Poruszono na temże posiedzeniu myśl, zapoczątkowaną przez d-ra Debowskiego — zbudowania specjalnej sali teatralnej dla polskiej sceny, albowiem obecnie salą teatralną dzielić się trzeba co trzy dni z trupą rosyjską, przenosząc się na trzy dni pozostałe do sali miejskiej, bardzo niedogodnej.

Projekt zbudowania specjalnej sali teatralnej określa wysokość kosztów na 30 tys. rb. Kwota, jak widzimy, nie zastraszająca: tyle prawie przeciętny klub (których mamy aż 9) zarabia z kart. Wspomniano o słabej frekwencji teatru polskiego w letnim jego lokalu, zbudowanym własnym kosztem p. Młodziejowskiej-Szczurkiewiczowej w gaju pobernardyńskim. W sezonie wiosennym roku bież. publiczność najmniej winna, jak zauważano w debatach. Winna jest straszna, niebywała pogoda. Do dnia dzisiejszego (10 maja st. st.) panują wichry mroźne, na noc temperatura opada do zera, drzewa nagie, ziemia czarna, roboty w polu spóźnione o miesiąc, bydło na wsi mrze z głodu, krowy trąca mleko, zanosi się na klęskę w szerszych rozmiarach. Najzapaleńsi miłośnicy sceny nie dotrzymują w letnim teatrze w takim chłodziu, a najzagorzalsi wielbicieli natury i świeżego powietrza nie odważają się tej wiosny przeprowadzić się na letnie mieszkania. Panika padła na właścicieli letnisk. Budowane to bez pieców, ściany ażurowe, przy aurze obecnej włosy powstają na głowie na myśl o rozebraniu się na noc w takiej lodowni; to też kilka tysięcy domków letnicznych, rozrzuconych po przedmieściach i w uroczych gajach Antokolskich, Zwierzynieckich, w Zakrecie stoją pustkami. Z desperacji właściciele rozmyślają jechać do Petersburga i zapraszać na podmiejskie nasze Szwajcarje tych wędrownych ptaków, którzy na la-

to jadą do odległych katów prowincji szukać powietrza i wiejskich wczasów.

Flis

MINSK LIT., 9 maja.

[Schmid — rajca miejski. Rzeźnia. Ochronka św. Kazimierza. «Świsłocz»].

I znów nieśmiertelny Schmid!... Wyrzucony z Izby poselskiej tak przyniatającą ilością czarnych galek, że trzeba było niełada organizmu, aby podobną rzecz strawił, eks-kapitan floty narzucił znów mińskiemu społeczeństwu swą osobę, i to w sposób najmniej oczekiwany. Nie mogąc wejść choć do rady miejskiej drogą wyborów, dostał się tam na zasadzie nominacji słynnego archiereja Michaila, który ze Schmidą zrobił przedstawiciela duchowieństwa prawosławnego.

Trzeba bardzo mało mieć dla tegoż duchowieństwa szacunku, aby mu narzucać człowieka, wygnanego z Izby za sromotną przeszłość i przez Senat uznanego za pozbawionego praw wyborczych. Ale to rzecz nie nasza; niech protestują przeciwko temu prawosławni.

Złe jest wszakże, jeśli do ciała zbiorowego, mającego na widoku wprowadzenieładu i porządku w trudnej i skomplikowanej organizacji miejskiej, wciśnięcie się pierwiastek tak rozkładowy i destrukcyjny, jakim jest właśnie ów słynny Schmid.

To też zrobiono, co zrobić należało, bo zaraz na pierwszej sesji nowowybranej rady miejskiej, 34-ch członków podało zbiorowy protest przeciwko udziałowi Schmidy w posiedzeniach. Pewna ilość radnych nie podpisała protestu, zaślanając się różnymi względami; najciekawszem jest przecie, że nie podpisał ani jeden z 4-ch żydów.

Protest domaga się, aby prezydent miasta zwrócił się do gubernatora o usunięcie Schmidy, jako pozbawionego praw wyborczych. Gdyby to zaś nie pomogło, należy udać się do władz wyższych.

Jedną z ważniejszych czynności nowej rady miejskiej będzie uregulowanie sprawy rzeźni, która w dotychczasowym stanie istnieć długo nie może i gwałtownie domaga się gruntownej przebudowy. Niektórzy twierdzą nawet, że należy dotychczasowe budynki znieść zupełnie i wystawić rzeźnię nową, przystosowaną do współczesnych wymagań i potrzeb. Ponieważ, wedle wyjaśnień Senatu, rzeźnie nie stanowią monopolu miast i może je zakładać każdy na zasadzie wolnej konkurencji, przeto «Towarzystwo akcyjne budowy i eksploatacji rzeźni w Rosji» postanowiło w Mińsku w każdym razie podobny zakład wystawić. Ale poza prawną wolną konkurencją istnieją t. zw. «postanowienia obowiązujące», które miński może niesympatycznie mu instytucję skreślać w taki sposób, że może się to równać niemal faktycznemu monopolowi...

To też akcjonariusze rzeźni zrozumieli to doskonale i postarali się o stworzenie kilku silnych placówek tam, gdzie właśnie będą rozstrzygane wszelkie kwestje czy to oddania na dogodnych warunkach do eksploatacji rzeźni miejskiej,

czy też wydawania odpowiednich «obowiązujących postanowień».

Wogóle należy przyznać, że akcjonariusze wykazali przy wyborach miejskich dużo przezorności...

Jedną z najsympatyczniejszych instytucyj miejscowych, mianowicie ochronka pod wezwaniem św. Kazimierza, zapowiada na d. 23 maja, a więc w czasie zjazdu rolniczego, wielki bal-koncert. Wogóle zabawy, urządzone na dochód tej instytucji, zostające pod znakiem kierownictwem i opieką p. Maurycji Czarnockiej, cieszą się ogromnym powodzeniem, po pierwsze, ze względu na cel, a powtórę, z powodu zawsze umiejętnego urządzania ich i bardzo doborowego towarzystwa, jakie zgromadzają. Obecny bal o tyle większe będzie miał powodzenie, że jest on jedynym w tym sezonie i że będzie połączony z wielkim koncertem.

Mińska kooperatywa p. f. «Świsłocz», na odbytem niedawno ogólnym zgromadzeniu wykazała pewien niewielki, ale stały rozwój, będący dowodem, że zaufanie do instytucji, aczkolwiek pomalutką, jednakowoż wzrasta stopniowo. Na odbytych wyborach przebalotowano dotychczasowego prezesa, p. J. Bulhaka, który, ze względu zapewne na swe zajęcia gospodarcze i odległość od Mińska, nie mógł pracy swej poświęcić w tej mierze, w jakiej podobne stanowisko wymaga jej. Nie można jednak powiedzieć, aby zastąpienie p. Bulhaka na stanowisku prezesa przez obraną obecnie p. Z. Czarniawską odpowiadało również celowi i potrzebom stowarzyszenia. Panna Cz. bowiem, aczkolwiek wielce pracowita i, od lat paru pozostając w zarządzie, dała wiele dowodów życzliwości i oddania się instytucji—nie posiada przecież tego szerszego poglądu ani doświadczenia, jakie powinny cechować głównego kierownika—prezesa zarządu!

P.

Stuck. Członek Rady Państwa p. Edward Wojniłowicz otrzymał w tych dniach adres od wybitnych przedstawicieli żydowskich ze Słucka, w którym dziękują mu za wystąpienie jego w komisji Rady Państwa w obronie równoprawności kulturalnej samodzielności narodowej, a szczególnie za wniosek *zniesienia sfery osiadłości*. Szczególnie cennym jest owo śmiałe wystąpienie w obronie elementarnych praw w obecnej chwili panowania reakcji. Telegram zapelniony jest mnóstwem podpisów, na których czele figurują prezosi towarzystw dobroczynnych: Ostrowski, Fejnberg i Hatzeit.

Kowno. Zarząd tow. «św. Jerzego» zamierza w lecie r. bież. otworzyć w Kownie dwutygodniowe kursy muzyki kościelnej, śpiewu chóralnego i t. p. dla mniej biegłych organistów. W roku bież. odbędą się w gub. kowieńskiej następujące wystawy koni: w m. Szatach—25 maja, w Rosieniach—24 i 25 czerwca, w Rakiszkach—27 czerwca i w Retowie—29 września.

Szawle. Wileński sąd okr. wojenny rozpoznawał sprawę Gawryłowa i Miskina, oskarżonych o napad zbrojny na dom J. Downarowicza i W. Koryznych w zaścianku Dębowa, pow. szawelskiego, przyczem zarobowano pod groźbą śmierci 230 rb. go-

tówka, zegarek złoty i rozmaite ubrania. W czasie rabunku bandyci bezustannie strzelali z rewolwerów i zranili śmiertelnie W. Koryznych, J. Downarowicza, J. Koryznych, Konstancję Rodziewiczową, Marię Downarowiczową i Helenę Downarowiczównę, z których ostatnia tylko pozostała przy życiu, wszyscy inni zmarli z ran odniesionych. Sąd skazał obwinionych na karę śmierci przez powieszenie.

Słomim. Do komisji urzędów rolnych w Słomimie był wybrany p. Kiersnowski, polak, gdyż 90 proc. miejscowych właścicieli ziemskich stanowią polacy. Do podziału między włościan powinien być pojsć jeden z większych majątków w powiecie, lecz miejscowy duchowny prawosławny, Bibikow, zalecił komisji, aby ów majątek zamieniono na kawałek jego ziemi, który ustępuje włościanom. Komisja odpowiedziała odmownie, ponieważ majątek sześć razy tyle wart, co ów kawałek. Przeciwno propozycji głosował i p. Kiersnowski, co niepodobało się o. B. Posypały się donosy o polskiej przewadze w powiecie, o «kramole» i t. p. Gubernator wezwał p. K. do siebie, zgromił go za nieuszanowanie względem «batiuszki» i zaproponował wystąpienie z komisji. Kiersnowski nie zgodził się dobrowolnie ustąpić, więc gubernator usunął go. Majątek jednak został rozdzielony między włościan.—Drugi wypadek z dziedziny walki z «kramolą» zaszedł w Słomimie w takich okolicznościach. Zebrano się w pewnym domu kilkunastu gości. Między innemi rozmowami potrącono potrzebę założenia w Słomimie szkoły żeńskiej. Wiadomość o tym «spisku» doszła do związkowców, którzy natychmiast donieśli o gotującym się zamachu w celu zburzenia «podwalin» państwowych isprawnikowi. Od «spiskowców» zebrano zeznania i akty śledcze przesłano gubernatorowi.

KIJÓW, 4 maja

[Polak - marszałkiem szlachty. — Polski przemysł. — Liga pokoju. — Odmowa pożyczki. — O wystawie rolniczej. — Trzy wystawy. — Odczyty polskie. — Kolo literatów polskich. — Z życia polskiego. — Wideo urodzajów].

□ Na czarnem tle dzisiejszej rzeczywistości możemy chyba zaznaczyć fakt, drobny wprawdzie, lecz jedyny nieco radośniejszy,—mianowanie w pow. owruckim na Wołyniu na stanowisko marszałka szlachty polaka, obywatela ziemskiego, p. Edwarda Mazarackiego. Jest on właścicielem miasteczek Horyńgradu i Krasnopola w gub. wołyńskiej, Rossoz w gub. kijowskiej i trzech wsi, znajdujących się w gub. kijowskiej i podolskiej. Ukończył szkołę artyleryjską i służył czas jakiś w gwardji.

«Zarysy historii polskiego przemysłu fabrycznego» — taki tytuł dał swojej pracy naukowej docent uniwersytetu kijowskiego, p. K. Woblyj, celem otrzymania stopnia magistra ekonomji politycznej i statystyki. Dysputa zgromadziła sporo publiczności. Jeden z oponentów, prof. Cytowicz, zaznaczył, że praca p. W. jest nader cenna, ponieważ w rosyjskiej literaturze naukowej najzupełniej brak prac naukowych, poświęconych przemysłowi polskiemu.

Komitet organizacyjny kijowskiego Tow. przyjaciół pokoju wydrukował w trzech językach, polskim, ukraińskim i rosyjskim, statut Towarzystwa i rozsyła go z zaproszeniem do zapisania się w poczet członków. Oprócz hr. M. Tyszkiewicza w organizacji biorą czynny udział: pp. Ot. Glinka, K. Rumszewicz,

B. Kozłowski, redaktor «Ridniah Kraja», p. O. Kosacz i dyrektor kijowskiego kantoru Banku państwa, prof. G. E. Afanasjew. Być może liga pokoju stanie się w pewnej mierze przeciwwagą agitacji szowinistów.

Ziemstwo kijowskie zwróciło się niedawno z prośbą do głównego zarządu rolnictwa i urzędów rolnych o pożyczkę bezprocentową stu tys. rb. na urządzenie składów ziemskich narzędzi rolniczych i nasion.

Główny zarząd prośbę tę uchylił, a to ze względu, że sprawa udzielania podobnych pożyczek nie może być rozstrzygnięta dla jednej gubernji, zanim w ogólności nie nastąpi rozważenie kwestji uczestnictwa ziemstwa w zadaniach kulturalnych z dziedziny urzędów rolnych.

Nie wiadomo, jaki los spotka wystosowane również do głównego zarządu rolnictwa orędownictwo o subsydjum w kwocie 150 tys. rb. na urządzenie wystawy rolniczej w r. 1911.

Komitet organizacyjny już teraz czyni co może, aby wystawa w Kijowie była możliwie bardziej okazała. Projekt p. Ant. Rzepeckiego o emisji udziałów wystawowych po sto rb. każdy, na sumę 150 tys. rb., został przyjęty. Kijowskie Tow. rolnicze ofiarowuje na rzecz wystawy pięć tys. rb. Na prezesa honorowego komitetu zaproszono b. gubernatora kijowskiego, hr. Ignatiewa. Na plac wystawy obrano ogród Cesarski, tę jego część, gdzie obecnie urządził się bulwar.

Podczas lata tegorocznego kijowskie Tow. miłośników przyrody organizuje trzy wystawy: ogrodniczą i hodowlę roślin, rybołówstwa i hodowli ryb, wreszcie ptactwa.

Ciekawy miał odczyt w Kijowie p. Stanisław Piwar o naszej emigracji i polakach w Ameryce. Odczyt, podzielony na dwie części, z których druga wygłoszona została wczoraj, odbył się w lokalu kij. polskiego Tow. gimnastycznego i zgromadził spory zastęp słuchaczy.

Licznie zebraliśmy się także na odczytach J. Żulawskiego «O początkach poezji i jej rozwoju».

Odbyło się w lokalu «Ogniwa» zgromadzenie organizacyjne kijowskiego Koła polskiego literatów i dziennikarzy. Zebrano się około pięćdziesięciu osób. Na prezesa zebrania powołano p. A. Czerwińskiego, na wice-prezesów pp. J. Lychowskiego i Lipkowskiego, na sekretarza p. Radziejowskiego. Po wymianie zdań o celach i zadaniach nowo-zorganizowanego Towarzystwa i po zatwierdzeniu budżetu na rok bieżący, odbyły się wybory. Prezesem Koła obrano p. E. Paszkowskiego, członkami zarządu: pp. Popławskiego i Mosiewicza, kandydatami pp. B. Korejwo i Dobrzyńskiego; do komisji rewizyjnej pp. Kulikowskiego, A. Czerwińskiego i Stanisławskiego, sekretarzem p. Zielińskiego i skarbnikiem p. Radziejowskiego.

Wiosna w całej pełni. Uroczysto zaczyna wyglądać malowniczy Kijów...

W tych dniach pierwsza partja działu, staraniem kat. Tow. dobroczynności, ma być wysłana na wczasy letnie. Towarzystwo krząta się obecnie nad

zbieraniem ubrania i obuwia dla uboższej dziatwy. To samo robi Koło kobiet polek, a raczej organizowany z ramienia tego Koła komitet organizacyjny letnisk dla przepracowanych kobiet.

A. O.

□ **Kijów.** Ludność Kijowa w r. 1908 wynosiła 450,904 osób, w roku zaś 1907 431,425 osób. W ciągu roku zwiększyła się o 19,479 głów. o.

□ **Biała Cerkiew.** Starania właścicieli klucza białocerkiewskiego, Marji hr. Braniczkiej, o przemianowanie miasteczka Białej Cerkwi na miasto powiatowe, doprowadza zdaje się do pożądanego skutku. Gub. urząd do spraw włościańskich zażądał wiadomości, czy na przemianowanie Białej Cerkwi zgadzają się miejscowi włościanie. b.

□ **Winnica.** Podolskie Tow. rolnicze zamierza zwołać zjazd delegatów towarzystw spożywczych gub. podolskiej. w.

□ **Jarmolince.** Jarmolinieckie Towarzystwo wysłało w końcu czerwca (27 i 29) urzędującego konne. Ogólna suma nagród wynosi 3,950 rb. j.

□ **Czerkasy.** Ziemstwo czerkaskie rozpoczęło starania o otwarcie w Czerkasach sądu okręgowego, którego kompetencja ma się rozciągać na powiaty czerkaski, kanowski i czehryński. c.

KRONIKA

Urzędowa

Wice-minister spraw zagranicznych, p. Czarykow, mianowany został *ambasadorem rosyjskim w Konstantynopolu* na miejsce ustępującego p. Zinowjewa.

Wieści i pogłoski

○ W przyszłym tygodniu ma powrócić do Petersburga minister spraw zagranicznych, p. Izwołskij.

○ Jen.-gubernator warszawski, jen. Skalon, w ciągu swego pobytu w Petersburgu poruszył szereg spraw Królestwa Polskiego. Przedewszystkiem jen. S. przekonał koła decydujące o konieczności przejrzenia sprawy zniesienia fortec w Królestwie, wbrew zdaniu ministra wojny jen. Suchomlinowa, który jest gorącym zwolennikiem tego projektu. Następnie przeważała opinia jen. S. i w drugiej sprawie — zarządzenia senatorskiej rewizji, której miał dokonać sen. Turau. Rewizja ta stoi w ścisłym związku z nadużyciami w magistracie, które bądź trwają w dalszym ciągu, bądź wywołały skutki wprost nieoczekiwane, jak np. wydalenie z magistratu tych właśnie urzędników, pp. Bindera i Herbert-Moźdelewskiego, którzy najwięcej przysłużyli się do wykrycia nadużyć. Ponieważ rewizja senatorska, zdaniem jen. S., obniżyłaby znacznie powagę władz miejscowych w oczach miejscowej ludności, przeto rewizji takiej zaniechano, postanawiając przeprowadzić rewizję częściową, które dokonują się obecnie. Natomiast w sprawie trzeciej, wyodrębnienia Chełmszczyzny, której jen. S. jest przeciwnikiem, jen.-gubernatorowi warszawskiemu nie udało się osiągnąć żadnych wyników lub ustępstw.

Z naszej kolonji

✕ Dyrektor gimnazjum męskiego przy kościele św. Katarzyny w Petersburgu

(Newski 32), p. Stefan Cybulski, za pośrednictwem pisma naszego zwraca się do pp. *obywateli ziemskich* i wielebnych kapłanów z prośbą, czy nie zechcieliby wziąć do siebie na wakacje niektórych z niezamożnych uczniów tego zakładu. Młodzież, kształcąca się w gimnazjum katolickim św. Katarzyny (które ma obecnie już klasę 8 i korzysta z praw szkół rządowych) otrzymuje wychowanie moralne w duchu Kościoła rz.-katolickiego, a poziom nauk jest tam bardzo wysoki. Kto zaprosi do siebie na wieś chłopca młodszego, czy też starszego ze wspomnianej szkoły, żalować tego nie będzie. Zagranicą — zwłaszcza w Anglii i Niemczech — branie do siebie na lato przez domy zamożniejsze młodzieży szkolnej uboższej jest zwyczajem rozpowszechnionym i często wywiązują się stąd sympatyczne stosunki pomiędzy dobroczyńcami a tymi, którzy z ich względów korzystają umiarkowanie. Upraszamy inne pisma o łaskawe powtórzenie odezw niniejszej.

✕ *Kolonje letnie dla chłopców.* Zbliża się chwila wypoczynku letniego. Nie potrzeba chyba powtarzać, jakie korzyści odnoszą dzieci z pobytu na wsi, braknie jednak dostatecznego funduszu na *kolonje letnie dla chłopców*. Zwracamy się z gorącą prośbą do wszystkich o pomoc wedle możliwości. Ofiary przyjmują: Księgarnia Polska (Włodzimierski 13), magazyn Frageta (Newski 22), Red. «Kraju» (kanal Jekateryński 82).

Towarzyska

✕ W dn. 10 maja książę japoński Neszimoto, bawiący w Petersburgu od kilku dni, wraz z towarzyszącymi mu osobami wyjechał do Moskwy.

Ogólna

△ W dn. 12 maja w *gmachu sztabu jeneralnego wybuchł pożar*, który zniszczył pewną ilość dokumentów. Pewne straty spowodowało także gaszenie wodą.

△ Przed paru dniami «zaginął» znany jubiler petersburski, Numan. W liście do rodziny N. wyraził zamiar pozbawienia się życia. Obecnie zwłaszcza stwierdzono, że ze znaczną sumą pieniędzy i klejnotami swych klientów *pomysłowy jubiler zbiegł za granicę*. Wśród poszkodowanych znajduje się również żona ministra sprawiedliwości, p. Szczegłowitowa, której broszkę, wartości około 10 tys. rb., N. zabrał ze sobą.

△ Na *konkurs artystycznych wyrobów* przy Cesarskiej fabryce szkła i porcelany, 1 października 1908 r. przedstawiono 23 projekty urn ozdobnych, 4 komplety na biurko, 1 krzyż, 1 serwis do herbaty, serwis szklany, obiadowy, lampę, świeczniki i dwa puhary. Z przedmiotów tych komisja przedstawiła do nagrody urnę szklaną i przybór na biurko, pod dewizą «Az», których autorami okazali się pp. K. A. Emer i A. B. Semenov. Potwierdzono uchwałę komisji co do projektów na r. 1909. Mają to być przedmioty ze szkła i porcelany do upiększenia budującego się w Ilandze Pałacu pokoju».

Sądowa

● W dn. 15 maja Senat rozważył *sprawę p. Pariszkiewicza*, skazanego, jak wiadomo, na miesiąc aresztu za obelżywy list do p. Filosofowej.

● W dn. 12 maja sąd okręgowy rozpoznawał sprawę prałata ks. Czeczotta,

proboszcza kościoła św. Stanisława, oraz małżonków Olechnowiczów, oskarżonych o *ochrzcenie według obrządku katolickiego dziecka pochodzącego z małżeństwa mieszanego katolika z prawosławną*. Jak się okazało wszakże ze sprawy, pani O. również pochodzi z podobnego małżeństwa i zamierzała nawet z tego względu przyjąć wkrótce katolicyzm. Wobec tego sąd okręgowy uniewinnił wszystkich oskarżonych.

● Sędzia śledczy do spraw szczególnej wagi, p. Tlustowski, wzywał kilku wybitniejszych działaczy «prawdziwie rosyjskich», jak pp. A. Majkow (syn poety), Prussakow i in. Wkrótce mają być przesłuchani prawie wszyscy członkowie zarządu czyli t. zw. «uprawy» «Związku nar. ros.».

● W Gzatsku rozważano niezwykłą i wstrząsającą historję, której uczestnikami byli wyłącznie *wychowawcy i uczniowie szkół średnich*. Niejaki Babenko za zamach na dyrektora szkoły został uwięziony: po wypuszczeniu na wolność dowiedział się, że jego ukochana, Nina Jakimowa, została kochanką jego kolegi szkolnego, Barylewa, który wzajemność pięknej gimnazistki opłacał podarunkami, na które zdobywał pieniądze za pomocą ekspropracji, o czem zresztą dobrze wiedziała «ona». Babenko w przystępie zazdrości zabił Barylewa. Do odpowiedzialności pociągnięto cały szereg nieletnich przestępców, biorących udział w napadach, lecz sąd uniewinnił wszystkich, z wyjątkiem Babenki, którego wszakże, z powodu niepełnoletności, oddano pod dozór rodziny.

Dobroczynna

== Nowo-zawiażujące się rzymsko-katolickie Towarzystwo «*Oświata*» zamierza na początek zorganizować dwie sekcje: 1) sekcję Przyjaciół młodzieży; sekcja ta ma się zająć opieką nad młodzieżą, przygotowującą się do seminarjów duchownych; 2) sekcję św. Zyty; celem jej będzie opiekowanie się licznym zastępem służących katoliczek.

== Organizacyjne walne zgromadzenie Towarzystwa «*Oświata*» odbędzie się w poniedziałek Zielonych Świąt (18 maja), o g. 8 wieczorem w sali bibliotecznej kościoła św. Katarzyny (Newski pr. 34) i tam będą przyjmowane zapisy na członków i składki. Imienne zaproszenia rozsyłane nie będą. Czytelnicy znajdą statut «*Oświaty*» w niniejszym zeszytce «*Kraju*».

== Tegoż samego dnia, w tym samym lokalu, o g. 7 wieczorem odbędzie się nadzwyczajne walne zgromadzenie członków *Tow. św. Wincentego à Paulo*, dla uchwalenia niektórych zmian statutu Towarzystwa.

Teatralna

— Teatr literacko-artystyczny odstąpił od rutyny, panującej w petersburskich teatrach, kończących sezon zimowy przed upływem kwietnia.

Dla urozmaicenia repertuaru zaprosił na gościnne występy artystów teatrów cesarskich, z których udziałem wznowiono wesolą komedję Roberta Bracco p. t. «*Owoc niedojrzały*».

W ubiegłym tygodniu na tej samej scenie wystąpiła «rosyjska Réjane», pani Jaworska, która od dłuższego czasu nie grała w Petersburgu. Utalentowana artystka wystąpiła w jednej ze swych cel-

niejszych ról «Zazy» w komedji tejże nazwy, oraz w nowej sztuce ks. Barjatyńskiego p. t. «Jedwabniki», stanowiącej satyrę na nieprodukcyjne życie wyższych sfer.

W teatrze «Passage» daje obecnie przedstawienia trupa Saburowa z Moskwy. Największem powodzeniem cieszy się *revue* «W pogoni za błękitnym ptakiem», stanowiąca dość zabawną parodię na sztukę Maeterlincka.

W teatrze Małym wznowiono zabawną komedję Pinero p. t. «Lord Quex», graną już poprzednio w Petersburgu. Główną kobiecą rolę wybornie grała p. Potockaja, wnosząc w interpretację dużo naturalnego wdzięku. P. Dalmatow w tytułowej roli był nie na miejscu. Zbyt jest posunięty w latach, by powierzchnowość jego mogła dać wrażenie, wymagane od rzeczoności postaci. Poza tem był za rubaszny w ruchach dla powściągliwego, sarkastycznego, rasowego lorda, a już co się tyczy ubrania, to chyba na starych karykaturach p. Dalmatow widział podobnie ubranych gentlemanów.

W teatrze Akwarjum daje obecnie przedstawienia wcale dobra trupa operetki wiedeńskiej. W poniedziałek odbył się *benefis* primadonny Herdy Walde, która wystąpiła w melodyjnej operetce Johanna Strauss'a «Krew wiedeńska».

K. Kaczkowski.

DUMA PAŃSTWOWA

W ciągu tygodnia ubiegłego uchwalono kilka poważnych wniosków: otwarcia uniwersytetu w Saratowie, walki z handlem kobietami w celach rozpusty i t. p., obrady wszakże nie przedstawiały nic ciekawego, oprócz paru wybieczek prawicy pod adresem opozycji; pod tym względem odznaczył się zwłaszcza p. Kelepowski, który, mówiąc o handlu białymi niewolnicami, zastanawiał się głęboko, «skąd pp. Pergamentowie czerpią swoje dochody». Mówca otrzymał za to surową admonicję prezesa.

Znaczne rozprawy natomiast wywołał wniosek zniesienia pewnych ograniczeń wyznaniowych t. zw. staroobrzędowców.

Według wniosku staroobrzędowcy otrzymują prawo otwierania gmin wyznaniowych, o ile odnośne zawiadomienie do władzy podpisze 12 osób (według wniosku rządowego 50 osób); gmina ta prowadzi metryki oraz księgi urodzeń, ślubów i zgonów; przepisy, dające prawo władzom nie zatwierdzać wybieranych przez gminę kapłanów, zostają zniesione; budowa świątyni jest dozwolona z zachowaniem jedynie ogólnych przepisów budowlanych; duchowieństwo otrzymuje nazwę «kapłanów staroobrzędowców»; gminy powstają nie na podstawie uzyskanego pozwolenia, lecz na zasadzie zwykłego zawiadomienia i t. p.

Dokola wniosku zawrzał bój zawzięty. Z jednej strony duchowieństwo i prawica broniły przywilejów, przysługujących obecnie wyłącznie duchowieństwu prawosławnemu, z drugiej — żywiły postępowe usiłowały wcielić w życie jedną z najważniejszych zasad manifestu 17 października. Gorliwym zwłaszcza obroń-

ca dawnego stanu był p. W. Lwow, prezes komisji reform cerkiewnych. Mówca obstawał za koniecznością utrzymania ograniczeń w sprawie kazań i propagandy, otwierania gmin wyznaniowych na zasadzie pozwoleń, nie przyznając duchowieństwu staroobrzędowców prawa do nazwy kapłanów.

Znakomitą pod każdym względem mowę wygłosił p. Karaulow, jako referent komisji, broniąc zasady wolności wyznania w ogólności, i zniesienia obecnych ograniczeń ustawodawczych względem staroobrzędowców w szczególności.

Były misjonarz prawosławny, p. Kloczkow, obstawał przy ograniczeniach, wskazując wady i właściwości ujemne staroobrzędowców, a obaj archiereje, Mitrofanusz i Eulogiusz, gorliwie go popierali. P. W. Lwow posunął się nawet do tego, że nie zawahał się twierdzić, że cerkiew prawosławna do tego stopnia jest zdeorganizowana i słaba, że bez «postronnej» opieki obejść się nie może.

P. Kamienski w imieniu stronnictwa «17 października», na zasadzie dokumentów urzędowych, oświadczył się za rezolucjami komisji, gdy przeciwnie wice-minister spraw wewn., p. Kryżanowski, zwalczał je.

Na wieczornem posiedzeniu 12 maja uchwalono interpelację do rządu w sprawie danych, zebranych przez sądy fińskie co do działalności terrorystycznej «Sojusa rusk. nar.» i jego prezesa, d-ra Dubrowina. Prawica oczywiście zawzięcie interpelację zwalczała, lecz pomimo to, dzięki poparciu październikowców i nawet na ich wniosek, poleceno komisji interpelacyjnej wygotować referat na 16 maja.

Tydzień obecny zakończył się niewielką awanturą, naturalnie z powodu p. Purizkiewicza. Mianowicie podczas mowy hr. Uwarowa p. P. krzyknął w stronę mówcy: «usłużny dureń gorszy od wroga». Wobec tego na wniosek prezesa uchwalono p. P. wydalić z posiedzenia. Lecz ponieważ działo się to już po 12-iej w nocy, gdy do końca posiedzenia brakowało zaledwie kilku minut, przeto p. P. bynajmniej się tem nie zmartwił, lecz zwrócił się do prezesa z wyrazami: «dobranoc panu!» Dzięki tej «uprzejmości» p. P. został wydalony z Izby na dwa posiedzenia.

Z.

× P. H. Korwin-Milewski nadesłał na ręce prezesa Rady Państwa list następujący: «Wasza Ekscelencjo, Szanowny Michale Grzegorzewiczu! Z głębokim bólem, po trzyletniej pracy z pp. członkami Rady Państwa, muszę oświadczyć co następuje: 26 kwietnia 1906 r. na zebraniu wyborczem oświadczyłem wyborcom swym, że nie będę uważał się wyłącznie za przedstawiciela polaków (których wtedy było 154 przeciw 2 rosjanom), ani nawet za przedstawiciela różnoplemiennej ludności jednej gubernji, lecz członkiem wszechrosyjskiej izby ustawodawczej, który obowiązany jest brać żywy udział we wszystkich interesujących Państwo Rosyjskie sprawach. Jeszcze przedtem, jako działacz społeczny, publicysta, mówca, zawsze głosiłem myśl, że jako poddani Cesarza Rosyjskiego i obywatele Państwa Rosyjskiego my, polacy, z Kraju

Zachodniego, powinniśmy i możemy ustalić dobre stosunki z naszymi rosyjskimi współobywatelami na gruncie wzajemnego poszanowania i wspólnej pracy. W dniu 21 maja Rada Państwa, zgadzając się z wnioskiem p. prezesa Rady ministrów, ściśle związanym z aprobatą przez niego wniosku 33 posłów o zmianę ustawy wyborczej w 9 gubernjach Kraju Zachodniego, przez to samo uznała dwie podstawowe zasady tego wniosku. Pierwsza zasada, że ludność polska w Kraju Zachodnim powinna być zupełnie izolowana od rosyjskiej, i wszelka pomiędzy nimi wspólność działalności politycznej jest zasadniczo niedopuszczalna. Druga zasada: przedstawicielami interesów zarówno całej ludności tego kraju, jak i całego Państwa Rosyjskiego mogą być wybrańcy niedawno zamieszkali osób różnego niepolskiego pochodzenia, a wybrańcy zamieszkali na ziemi tej od pięciu wieków polaków lub katolików z urodzenia mogą być przedstawicielami i obrońcami swych plemiennych i stanowych interesów. W stosunku do izby wyższej, uchwała ta dowodzi, że, poświęcając trzy lata mego życia szczeremu rozważaniu różnych, dotyczących całego Państwa Rosyjskiego spraw, oraz często biorąc udział w dyskusji nad nimi, przez cały ten czas byłem nieskromną osobą postronną, nadużywającą wyrozumiałości słuchaczy; nie zgadzam się więc na przyszłość odgrywać w izbie wyższej roli konsula zagranicznego. W stosunku do moich wyborców decyzyja ta, równoznaczna z wyrzeczeniem się ustawodawstwa z lat 1905 i 1909, dowodzi, że, przekonując słowem żywym i pisanem ludność polską mego kraju o tem, że ta zasadnicza zmiana dawnych warunków nie jest przejściowym objawem rozładowania, skojarzonym z porażkami, zamestem i głodem, jakie jednocześnie spadały na Rosję, lecz że ona powinna być uważana za stały zwrot ku bezstronniejszej polityce — wprowadzałem ludność w błąd. Dążenia do zjednoczenia, pochodzące z dołu, nie nie znaczą, jeżeli panuje u góry separatyzm, systematycznie odpychający lepsze czynniki społeczne i stwarzający przywileje dla tych, którzy nie pragną korzystać nawet ze zwykłych praw.

Takie zupełne rozbicie się mojej społecznej i politycznej doktryny nie pozwala mi korzystać, bez zgody moich wyborców, z przedłużenia mego mandatu przez p. prezesa Rady ministrów i, wobec tego, że p. prezes Rady ministrów zakomunikował o nowym prolongowaniu tego mandatu, zobowiązuje mnie do opróżnienia we właściwym czasie miejsca, aby, zgodnie z art. 24 ust. Rady Państwa, umożliwić wyborcom wybór na przyszłą sesję osoby, bardziej odpowiedniej dla jasno określonego położenia.

Wobec tego mam zaszczyt zakomunikować Waszej Ekscelencji, że składam godność posła do Rady Państwa, oraz proszę o zawiadomienie o tem Izby wyższej, oraz p. prezesa Rady ministrów, dla wyznaczenia w swoim czasie nowych wyborów w gub. wileńskiej. Proszę etc.

H. Korwin-Milewski.

× Memorjał K. hr. Orłowskiego w sprawie wniosku p. Pichny et consortes o zmianę ordynacji wyborów do Rady Państwa w 9 gub. Litwy i Rusi, ujmu-

je sprawę ze stanowiska, że tak powiemy, zdrowego rozsądku. Autor podnosi na wstępie, że ludność tego kraju od lat czterdziestu kilku nie znała życia politycznego, że mogła na polu działalności społecznej spotykać się chyba na wystawach rolniczych i sportowych, że nie znano wzajemnie swoich wierzeń politycznych. Ziemi rosyjskich, jako przezwaniście absenteistów, polacy znali jeszcze mniej. Z tem wszystkiem, gdy nastąpiła chwila wyborów, obywatele polacy dbali przede wszystkim o to, by poprzeć kandydatów zrównoważonych i umiarkowanych, i nie rzadzili się wcale uczuciem «antagonizmu narodowego». Nie obierano rosyjan, bo ich nie było, albo byli tacy, których poglądy polityczne miały znamiona nieokreśloności lub nie odpowiadały zasadom umiarkowania zachowawczym.

Nie można mówić o wyborach w 9 guberniach, jako o jakimś całokształcie. Każda z nich działała z osobna. Dziś stosunki nieco się zmieniły i powstanie partji daje możność dokładniejszej znajomości poglądów politycznych każdego wyborcy. Należy uwzględnić także wpływ, jaki wywra zamierzone reformy samorządu miejscowego.

Wniosek 33 chce narzucić ludności metodę postępowania i rozbija możliwość wspólnej pracy i zjednoczenia w niej żywiołów kraju. Jest to przeciwne interesowi państwa, które powinno widzieć w wyborach pewną rękojmię wspomnianego zjednoczenia. Na pierwszych wyborach rosyjanie oddali głosy na polaków. Hr. podkreśla, że wniosek jest jeszcze jednym krokiem w dążności do pogwałcenia zasady równouprawnienia rozmaitych pierwiastków ludności.

Wśród październikowców, jak zwykle w wypadkach, wymagających szybkiej i stanowczej decyzji, zauważyć się daje zamieszanie. Przed niedawnym jeszcze czasem październikowcy oświadczały się stanowczo za równouprawnieniem narodowościowym, więc za odrzuceniem wniosku p. Pichny i jego przyjaciół politycznych. Dziś panuje wśród nich znacznie większe wahanie, aniżeli wśród centrum Rady Państwa. Jedni obstają przy dawnych poglądach, drudzy dyskretnie milczą; zdaje się przeważać wszakże przekonanie, że ograniczenie wyborczych praw polaków «właściwie mówiąc» nie jest bynajmniej rzeczą groźną, i obawiać się należy jedynie, że skutkiem tej «zmiany» przejdą wyłącznie zwolennicy poglądów prawicy. Aby tego uniknąć, październikowcy pragnęliby sprawę załatwić w ten sposób, aby wybory odbywały się nie w dwóch kurjach odrębnych — polskiej i rosyjskiej, lecz w jednej. Zawierając blok z polakami, żywioły postępowe rosyjskie mogłyby przeprowadzić swoich przedstawicieli. Tym sposobem, zdaniem październikowców, byłby i wilk syty i owca względnie cała.

W środę 6 maja, z powodu rocznicy urodzin Najjaśniejszego Pana, w sali Jekaterynińskiej w pałacu Taurydzkim odprawiono dziękczynne nabożeństwo.

W kuluarach opowiadano sobie, że polacy zamierzają p. Korwin-Milewskiego wybrać na posła do Dumy. W tym celu jeden z obecnych posłów zrzekłby się man-

datu i zostałby wybrany do Rady Państwa, jego miejsce zaś zająłby p. K.-M.

Na posiedzeniu Dumy w d. 13 maja był obecny po raz pierwszy nowy poseł m. Warszawy, p. Wład. Jabłonowski.

Na posiedzeniu Dumy w d. 12 maja był obecny znany uczony rosyjski, bawiący chwilowo w Petersburgu, prof. Miecznikow, który, jak wiadomo, przed 20 przeszło laty zmuszony był emigrować za swe przekonania liberalne. Na zapytania dziennikarzy uczony odrzekł, że jest zwolennikiem «umiarkowanego stopniowania» w polityce. Radykalni dziennikarze byli srodze zawiedzeni.

W sprawie wniosku odłączenia Chełmszczyzny Koło polskie złoży deklarację protestującą, w obradach zaś nad przesłaniem wniosku do którejkolwiek z komisji parlamentarnych udziału brać nie będzie.

Ministerstwo spraw wewn. złożyło Dumie wniosek przedłużenia pełnomocnictw członków Rady Państwa z 9 gubernij zachodnich na rok jeden. Rząd uważa wniosek za nagły i prosi o rozważenie go najpóźniej 20 maja.

Wice-prezes komisji gospodarczej, p. Niekludow, zwrócił się do p. Zamysłowskiego z prośbą o odesłanie 200 rb., pobranych przez niego nieprawnie. P. Z. wszakże odrzekł, że pieniędzy nie zwróci, ponieważ mu się słusznie należa.

Postowie do Dumy z gub. saratowskiej otrzymali od rady miejskiej Saratowa podziękowanie za dzielne popieranie sprawy otwarcia uniwersytetu w Saratowie.

Zmarł członek Rady Państwa, p. Tiutczew.

Z Rady Państwa

Na posiedzeniu 8 maja, oprócz paru drobnych wniosków, które uchwalono bez rozpraw, obradowano w sprawie znanego wniosku 33, żądającego zmiany ordynacji wyborczej do Rady Państwa w 9 guberniach zachodnich. Wniosek uzasadniał p. Pichno, który powtarzał znane wywody i żale o ucisku rosyjan, o «niesprawiedliwościach» obecnej ustawy i t. d. W imieniu rządu przemawiał p. Stolypin, oświadczaając, że rząd oddawna zdawał sobie sprawę z tego, że obecna ustawa jest wadliwa, nie występował jednak z żadnym wnioskiem, ponieważ sądził, że wprowadzenie ziemstwa w Kraju Zachodnim usunie te wady. Ze względu wszakże, iż okazało się, że ziemstwa nie zostaną tak rychło wprowadzone, jak się tego spodziewano, rząd zaleca wniosek 33 odesłać do komisji, nadmieniając, że złoży niebawem nowy wniosek przedłużenia mandatów poselskich członków Rady Państwa od gubernij zachodnich na rok jeden, w przypuszczeniu, że czasu tego wystarczy, aby wniosek 33 mógł się stać ustawą.

Na zasadzie art. 96 regulaminu Rady Państwa prezes udziela głosu 2 mówcom: p. Neuhardt oświadcza się za odesłaniem wniosku do komisji, ks. Obolenski zaś przeciw. Ostatni mówca sądzi, że zasada przedstawicielstwa narodowościowego w wyższej instytucji ustawodawczej jest niedopuszczalna, ponieważ wszyscy są w jednakowym stopniu poddani Monarchii, bez różnicy ich języka ojczystego i wyznania. Tymczasem, jeżeli polacy mają wybierać swych przedstawicieli, którzy mają bronić interesów tylko polskich, to ta niezgoda i odrębność, którą historia stara się wyrównać, rozwinię się ponownie.

Po tych 2 mowach prezes stawia sprawę odesłania wniosku do komisji na głosowanie, poczem 94 głosami (w tej liczbie hr. Witte) przeciw 64 wniosek odesłano do komisji.

Na posiedzeniu 11 maja prezes komunikuje, że przedstawiciel gub. wileńskiej, p. Korwin-Milewski, złożył mandat poselski, jak wiadomo skutkiem przerządzenia, jego zdaniem, lasy wniosku uchwały. W dalszym ciągu obradowano nad budżetami poszczególnych wydziałów ministerstwa wojny, które z nieznacznymi zmianami uchwalono.

Położenie polityczne

Urządzony z wielkim nakładem agtacji i reklamy ostatni strajk urzędników pocztowo-telegraficznych we Francji zrobił zupełne fiasko. Właściwie mówiąc, bezrobocie częściowego nawet tu nie było. Strajkowały nieliczne grupy, a nawet w niektórych miejscowościach pojedyncze osobistości, które w bardzo krótkim czasie zwinęły chorągiewkę. Niepowodzenie to zależało niewątpliwie w bardzo znacznej mierze od zarządzeń francuskiej administracji, która we właściwym czasie przedsięwzięła w zagrożonych bezrobociem miejscowościach wszelkie środki ku temu, by następstwa agtacji unicestwić, unieszkodliwić. Oddziały doskonale obeznanych ze służbą pocztowo-telegraficzną saperów odegrały tu wielką rolę. W takich warunkach sam strajk stracił cały swój demagogiczny urok, a stąd przestał pociągać.

Przeciwni mu, a dowcipni urzędnicy jeeli porównywać go do słynnej «Góry» z czasów wielkiej rewolucji, która ku niemu rozczerowaniu paryżan «zrodziła mysz»...

Zaczęto przebąkiwać, że *la grève tourne au ridicule*, a *le ridicule* stanowi we Francji siłę, która jest w stanie zwalić nawet samą rewolucję.

W taki sposób strajk pocztowo-telegraficzny przeszedł bardzo prędko i bardzo gładko w dziedzinę «historji socjalnej trzeciej Rzeczypospolitej». Nie znaczy to jednak, że pozostał on bez głębszego znaczenia, a co za tem idzie i bez odpowiednich następstw.

Jak wiadomo, zrzeszeni w mniej lub więcej luźne stowarzyszenia urzędnicy pocztowo-telegraficzni domagają się, by krańcowo-radykalna ustawa z r. 1884 o związkach (syndykatach) robotniczych została rozciągnięta i na nich, innemi słowy, by pozwolono im być korzystać z tej ustawy narówni ze zwykłymi robotnikami. Latwo zrozumieć, że gdyby żądaniu temu stało się zadość, to we Francji w bardzo krótkim przeciągu czasu, poza oficjalnym, parlamentarnym rządem, powstałby jakiś dowolny, uboczny rząd, który wszystkim, do prezydenta i ministrów włącznie, narzucałby swoją wolę. Ta droga demokracja zostałaby bardzo prędko zastąpiona w Rzeczypospolitej przez prawdziwą «ochłokrację». Nie też dziwnego, że żądania urzędników nie znajdują w tym kierunku posłuchu ani w parlamencie, ani nawet w na polity socjalistycznym gabinecie. Natomiast, nie mniej naturalnem jest, że

cieszy się ono wielkiem współczuciem i «wszechstronnem poparciem» robotników syndykalistów, stanowiących kwiat mas rewolucyjno-demagogicznych.

Stosunek ten ujawnił się niejednokrotnie i bardzo drastycznie w ciągu niniejszego strajku. Gdy wreszcie zgromadzenie pocztowych urzędników zdecydowało się zaprzestać bezrobocia i zawiadomiło o tem organizacje robotnicze, centralny związek tych ostatnich wydał 7 (20) maja wieczorem odezwę treści następującej:

«Zważywszy, że urzędnicy pocztowi proponowali proletariatu powstrzymanie się od niepotrzebnych ofiar, nie ma podstawy protestować w dalszym ciągu na ich korzyść. Pomimo to związek znów stanie w ich obronie, gdy nastąpi czas powszechnego obrachunku».

Ciekawa obietnica ta nabiera szczególnego znaczenia wobec bezrobocia, które ogłosili w Tulonie majtkowie prywatnych okrętów handlowych — w dniu 9 (22) maja. Przedstawili oni swoim chlebodawcom cały szereg żądań natury służbowo-ekonomicznej. Nie ulega wątpliwości, że i ci pracownicy posiadają jakąś organizację, która rozpoczęła strajkową kampanję, być może, na znak dany z Paryża. Strajk ten trwa w dalszym ciągu i, wobec znanej skłonności francuzów do wszelkich uogólnień, grozi niewątpliwie bardzo niepożądanymi i daleko sięgającymi następstwami.

Obradujący w Hadze międzynarodowy trybunał rozjemczy ogłosił dekret w sprawie zajścia w Casablance, które napuło w swoim czasie tyle krwi zarówno w Berlinie, jak w Paryżu. Dekret wskazuje o ile postępowanie powodów było każdostronnie niewłaściwem i stanowi honorowe a bardzo gładkie zakończenie sprawy, która w innych warunkach mogłaby nawet spowodować rozlew krwi. W interesie ludzkości żyć należy, by powaga haagskiego trybunału rosła z dniem każdym i z każdą załatwioną sprawą i by mocarstwa cywilizowane w możliwie większej ilości nierozwiązanych a spornych spraw szły za przykładem Francji i Niemiec.

Położenie rzeczy w Turcji, powierzchownie przynajmniej, zaczyna przybierać normalną, a zgoła europejską postać.

Sultan Mohamed V wypowiedział w parlamencie, wobec połączonych w zgro-

madzenie narodowe obu Izb, bardzo piękną mowę, w której przypomniał słuchaczom, że konstytucja odpowiada w jednakowej mierze zarówno wymaganiom mahometańskiego szarjatu, jak i ogólnoludzkiego postępu. Dalej pądszach wyraził swe żywe ubolewanie i oburzenie z powodu wypadków w Adanie i oświadczył, że winni poniosą, a po części już nawet ponieśli surowe kary. Ministrowie przeczytali w obu izbach program rządu, skromny w swym zakresie, lecz niemniej bardzo liberalny. Parlament przyjął zarówno mowę sultana, jak i program gabinetu bardzo przychylnie.

Mianowanie wice-ministra spraw zagranicznych, p. Czarykowa, ambasadorem rosyjskim w Konstantynopolu jest już faktem dokonany. Dla należytej oceny tego faktu należy uprzytomnić sobie, że ostatnimi czasy nie kto inny, tylko właśnie p. Czarykow kierował ogólną polityką państwa rosyjskiego, gdyż p. Izwolskij był zajęty najrozmaitszemi poszczególnymi sprawami natury wypadkowej. Okoliczność ta pozwoli nowemu ambasadorowi zorientować się bardzo prędko w sprawach, zbiegających się obecnie nad brzegami Złotego Rogu. Głównem zadaniem jego niewątpliwie będzie podniesienie uroku Rosji, który tam ostatnimi czasy, jak wiadomo, znacznie upadł. Zadanie to bardzo i bardzo nie łatwe, a nawet z pewnych względów i niebezpieczne. Powierzyć je przeto można było takiemu tylko dyplomacie, dla którego kierownictwo całej polityki zagranicznej zbyt ciężkiem nie było.

Vigilans

▲ Do Berlina przybyła deputacja 85-go Wyborskiego rosyjskiego pułku celem przyjrzenia się manewrom wiosennym armji niemieckiej.

▲ W Konstantynopolu ani na chwilę szubienica nie przestaje działać. Codziennie prawie sądy skazują kilkanaście osób na powieszenie, wyroki zaś niezwłocznie bywają wykonywane.

▲ W Marsylii wybuchł strajk marynarzy statków prywatnych.

▲ Jeden z banków niemieckich, otrzymawszy zawiadomienie od Abdul-Hamida, że złożone przezeń fundusze mają być oddane rządowi tureckiemu — posłał swego pełnomocnika celem dowiedzenia się, czy istotnie b. sultan wydał to polecenie «z dobrej a nieprzymuszonej woli».

▲ Do Paryża przybyło poselstwo nadzwyczajne sultana Marokko.

▲ Rząd berliński zaprzecza stanowczo pogłoskom, że Niemcy namawiają Grecję do przyłączenia Krety.

▲ Rząd chiński wysłał do Rosji delegację z podziękowaniem za udział w pogrzebie zmarłego cesarza chińskiego.

▲ Sąd rozjemczy w Hadze wydał wyrok, uznający winę obu stron, Francji i Niemiec, w zajściu w Casablance. Prasa urzędowa z wyroku tego jest w zupełności zadowolona.

▲ Komisja finansowa parlamentu niemieckiego większością głosów centrum i konserwatystów odrzuciła wniosek rządowy podatku od spadków.

▲ Strajkujący urzędnicy poczty i telegrafu w Paryżu postanowili powrócić do pracy, nie osiągnawszy żadnego z zamierzonych celów.

DONIESIENIA

3 dziewczynki, wychowanki pensji św. Katarzyny z klas III, V, VI, nie mają możności wyjechania na lato. Wielkiem dobrodziejstwem byłoby dla nich, gdyby zamożniejsze rodziny polskie mogły je wziąć pod swoją opiekę na letnie miesiące. Przejazd mógłby być bezpłatny. Oferty zwracać prosimy do pensji św. Katarzyny.

Do dzisiejszego N-ru dołącza się odezwa i przekaz pocztowy Komitetu budowy rz.-katolickiego kościoła w Narwie.

KRONIKA GIEŁDOWA

Petersburg, 13 (26) maja. Na giełdzie tutejszej notowano: renta państwowa 85³/₄, pożyczka wewnętrzna 5 proc. 1905 r. — 99³/₄, pożyczka wewn. 1906 r. — 99¹/₄; pożyczki premjowe: I — 388, II — 289, III — 264. Wartości banków ziemskich: listy zastawne wileńskie 83, kijowskie 83, akcje wileńskie 473. Papiery przemysłowe: akcje bakińskie 304, kaspiskie 3.800, Mantaszewa 127, Nobla (udziały) 10.900, briańskie 103, Hartmana 208, kolomeńskie 142, małcowskie 322, putiłowskie 87, sormowskie 105¹/₂, Peniks 167, bałtyckie 319.

Przekazy: Bank Państwa sprzedaje: na Londyn po 94,70 rb. za 10 f. szt., na Berlin 46,30 za 100 mk., na Paryż 37,64 za 100 franków.

ASTHMA, KATARY
Leczą się przez użycie
CYKAREX i PRÓSZKU KESPIC
Duszność, Kaszel,
Zakatarzenie, Nowralgie,
FUMIGATOR do NAKAZANIA PIERSIOWEGO
Jest NAJSKUTECZNIEJSZYM ŚRODKIEM do POKONANIA
Chorób organów oddechowych
Przyjęty w szpitalach francuskich i zagranicznych.
We wszystkich znaczących aptekach Francji i zagranicą.
Sprzedają hurtowa w Paryżu: 20, ulica St-Lazare.
Trzeba wymagać własnoręcznego podpisu w każdej szuflce na obok (2330)

Złoty medal — Londyn
1893 r.



Skład główny u G. F. Jürgensa, Moskwa. (3012)

PATENTY
NA WYNALAZKI MARKI MODELE
WYRABIA SPECJALNIE
INŻ. D. D. FRAENKEL.

Warszawa, Nowogrodzka 34. (275)

Pensjonat „Wilnianka“
(willa Zecera).

JADWIGI SOROKO
W MAJORENHOFIE
ulica Wiktoria

Do wynajęcia od 1 maja pokoje z całodziennem utrzymaniem. Stołowanie również osób nie zamieszkałych w willi. Ceny uniarkowane. (3152)

WESOŁEJ ZABAWY!

Kupiec młody —
Kupiec stary —
Wciąż sprowadza
Z Prus towary.
Wice winażuje
Wam — szakale,
Tej zabawy —
W karnawale. «Kolece»

POGADANKA

Zarzut umysłnej surowości względem młodych talentów odrzucam od siebie, jako niedorzeczność. Z równą słusnością zarzucićby mi można, że sprzyjam autorom blondynom, a niechęć czuję do autorów brunetów. W rzeczywistości, tyleż mię obchodzi wiek piszących, jak barwa ich włosów.

Są nieśmiertelne zasady, wszelka sztuka obowiązujące. Ani starym, ani młodym lekceważyć ich nie wolno. Istnieje dla duchów twórczych pewna linja wytyczna, której trzymanie się lub gubienie wskazuje odrazu, z kim mamy do czynienia: z artystą czy z szarlatanem?

Architekt średniowieczny mógł być rozwijać najszaleńsze pomysły, czynić olbrzymie tury splotami liści, kwiatów, ptaków i istot nadprzyrodzonych, pod warunkiem, że na chwilę nie zapominał o—pionie. Tak samo wolno było romantykowi zrywać z tradycją klasyczną, przeciwstawiając jej największe rozwiechrzenia, pod warunkiem, że pamiętali nieustannie o—harmonji.

Pion w budownictwie, harmonja w poezji, rytm w muzyce, to wykładniki jednego i tego samego prawa, na którym nietylko wspiera się sztuka, lecz i cały wszechświat.

Tego ja wyłącznie szukam w omawianych na tem miejscu książkach. Metryka ich jest dla mnie najzupełniej obojętna. Co najwyżej, od autorów znanych mi już odróżniam nowych. Że zaś nowość i młodość to pojęcia różne, już tu o tem niedawno mówiłem.

Dziś pisać mam właśnie o autorce nowej; zmuszony zaś jestem osądzić ją surowo — nie dlatego, że nowa i młoda (przed kilku tygodniami dwóm takim oddałem tu należne uznanie), lecz, że jej utwory obrażają mój zmysł estetyczny i moralny.

Ścisłe rzecz biorąc, ta autorka, która jest pani Rygier-Nalkowska, nie odsłoniła dotąd swego duchowego oblicza. W zbiorze krótkich szkiców p. t. «Koteczka, czyli białe tulipany», występuje w masce — może nawet w kilku maskach, szybko a zrecznie odmienianych. Z tego powodu, słów, które się o niej dziś powiedzą, nie można uważać za wyrok ostateczny. Ja sam gotów jestem sąd swój zmienić, gdy tylko autorka zechce posłuchać rady, która niegdyś, na wstępie do życia i do poezji, dawałem towarzyszom swym, przedewszystkiem zaś samemu sobie, i która brzmiała:

«Dusza winna być własna, a nie pożyczona».

I jedno jeszcze dodać muszę: autorce «Koteczki» nie odmawiam talentu. Posiada giętki styl, zmysły subtelne (nie można być bez nich artystą), umiejętność wglądania w cudze dusze i tworzenia tak zwanych nastrojów.

A teraz, zabezpieczywszy się, ile było można, przed zarzutem stronności czy uprzedzenia, pomówmy o pani Nalkowskiej otwarcie — o tem nawet zapominając, że nosi nazwisko bardzo dla piszącego sympatyczne.

Postacie, snujące się w szkicach pani N. nie są ludźmi żywymi, lecz widmami. Wielkie to dla nich szczęście. Bo gdyby byli ludźmi, należałoby połowę ich zamknąć w domu dla obłąkanych, a drugą połowę oddać do kryminału.

Według zwykłej procedury krytycznej, musiałaby być następnie pociągnięta do odpowiedzialności — autorka. Ale wówczas stałaby się rzecz dziwna: w obronie jej stanęłyby właśnie owe widmowe postacie. I między niemi a krytykiem zawiązałby się dialog następujący:

Krytyk do pierwszej postaci. Kto cię rodzi?

Postać. Ibsen.

Krytyk do drugiej postaci. A ciebie kto?

Postać. Maeterlinck.

Krytyk do trzeciej postaci. A ciebie?

Postać. Gabriel d'Annunzio.

Pozostałe postacie wymieniają kolejno, jako swych ojców: Oskara Wilde'go, Knuta Hamsuna, Jonasa Lie, oraz przeróżnych szwedów, norwegczyków, francuzów i belgów (ostatnich przeważnie rasy semickiej).

Krytyk do autorki. Odejdź w spokoju. Winy w tobie nie znalazłem. Tyś była tylko — fonografem.

Pierwszy ze szkiców, o którym mowa, jest dialogiem narzeczonego z narzeczoną. Nie wskazuje, aby to mieli nie być ludzie wykształceni i dobrze wychowani... Niespodzianie, naręczony oświadcza swej przyszłej żonie, że «zanim ją pokochał, posiadał przedtem wiele innych kobiet»! Zdziwiał się pan... Taka szczerość, w takiej chwili!

Pannę to wyznanie ogromnie wzrusza. Ale szczerość za szczerość. Ona też ma na sumieniu coś, z czego przed nim wypowiadać się musi...

— Na Boga! cóż to takiego?

— Byłam kilka razy u znajomego malarza i pozwoliłam się malować...

A na to tamten, o którym nie wskazywało, ażeby miał być niewykształconym i źle wychowanym:

— Nago?!...

Ale to nie jeszcze — to są dopiero kwiatki... Na jagody później kolej przychodzi. Nie wymagajcie, czytelnicy, abym was temi jagodami częstował. O smaku ich powziąć możecie pewne pojęcie z następującej próbki:

«Jedyną przyjemnością naszą były długie rozmowy we dwie. Mówiliśmy o zielonem wybrzeżu (to «zielone wybrzeże» jest jakimś bajecznie zawiłym symbolem, pod którym wszakże domyslać się można: wolnej miłości), albo o tem, jak nienawidzimy ojca.

— Boże, jakże pragnęłabym, żeby ojciec umarł — rzekła raz Berta, — a potem długo płakała z mistycznej trwogi, by jej chęć nie spełniła się czasem».

Rozmawiającami są siostry, o których nie wskazuje, żeby miały być kandydatkami do celi więziennej lub szpitala.

W całym zbiorze wszystko takie chorobliwe, zwyrodniałe, przerafinowane — zgnile.

Rozumiem szalone, piekielne, rozpasane, lecz zawsze z żelazną logiką przeprowadzane fantazje Poë'go. Rozumiem przepiękne majaki Ernesta-Amadeusza Hoffmana, i poetyczne, nadzwyczaj mądre alegorie Jean Paul'a. Odnajduję wspaniałe róże i nawet lilje przeczyste w «Chorych kwiatach» chorego Baudelaire'a, a perły poezji i brylanty uczucia w symbolach Ibsenowskich. Pojmuje i cenię wielu współczesnych — z wyjątkiem erotomana Wildego i blagiera D'Annunzia...

Ale to wszystko, co może być powabne, dobre i nawet wzniosłe — w oryginale, nabiera w kopji znamion odpychającej potworności.

Wiktor Gomulicki

SILVA RERUM

⊕ Ignacy Paderewski wystąpił 23 b. m. w Paryżu w koncercie na rzecz kasy emeryt. profesorów konserwatorium. Grał koncerty Beethovena i Saint-Saënsa. Upp. Wład. Mickiewiczów było liczne zebranie na cześć jego. Obecni byli między innymi: Aksentowicz, Stykowie, Hüsiak, Kowalski, Rajchman, Jarecki, Morawski, Stefański, Weysenhoff, miejscowa kolonja literacko-artystyczna.

⊕ Pierwsza międzynarodowa wystawa łowiecka. W d. 16 maja odbyło się w sali obrad wiedeńskiej rady miejskiej konstytucyjne zgromadzenie «Pierwszej międzynarodowej wystawy łowieckiej». Na zgromadzenie przybyli reprezentanci państw zagranicznych, wspólnego i austriackiego rządu, przedstawiciele władz krajowych i miejskich, arystokracji, świata finansowego, urzędniczego, uczonego, kupieckiego i artystycz-

nego. Nastąpiło ukonstytuowanie się wielkiego komitetu wystawy. Prezydentem został ks. E. Fürstenberg, wice-prezydentami: hr. Longueval-Buquoy, hr. Colloradomannsfeld, Artur Krupp, ks. Liechtenstein, margr. Pallavicini, Paweł Schweller, hr. Sylva-Tarouci, Teodor Taussig, hr. Thun-Hohenstein, ks. Trauttmansdorf, hr. Wilczek i hr. Ant. Wodziecki. Wyrażono komitetowi przygotowanie mu podziękowanie za podjęte trudności. Burmistrz dr. Lueger dziękował imieniem miasta Wiednia komitetowi za poczynione kroki i wskazał, jak mylnem jest twierdzenie, że wystawa łowiecka, to zabawka dla arystokracji i ludzi bogatych. W zgromadzeniu tem wzięli między innymi udział: ministrowie dr. Duleba, Schönaich, Georgi, dr. Weisskirchner, dr. Braf, hr. Stürgkh i Ritt, kilku ambasadorów i posłów zagranicznych, eks. dr. Korytowski, szef sekcji Zaleski, radca sekcji dr. Karminski i prof. Dąbrowski.

⊕ Akademia umiejętności w Krakowie ogłasza konkurs na stypendjum im. **Śniadeckich z fundacji ś. p. Saweryna Gałęzowskiego**, w kwocie 5,000 franków. Celem powyższego stypendjum jest dopełnienie studjów naukowych za granicą; według słów fundatora «z celem tym łączysię myśl, ażeby przy tej pomocy uniwersytety krajowe, na teraz krakowskie i lwowskie, mogły mieć zapewniony zapas sił nauczycielskich, a w każdym razie kraj ludzi mogących wpływać samodzielnie na postęp umiejętności». Kandydat mogący otrzymać to stypendjum, jeśli nie jest przy jakimkolwiek krajowym lub zagranicznym uniwersytecie docentem lub asystentem, winien posiadać wyższy stopień naukowy i być znanym z gorliwej pracy w zawodzie, któremu pragnie się poświęcić, w każdym zaś razie wymagać się będzie od niego biegłości w języku polskim. O stypendjum powyższe mogą ubiegać się kandydaci, którzy poświęcają się naukom humanistycznym i matematyczno-przyrodniczym. Podania wnosić należy do Akademii umiejętności w Krakowie po dzień 15 czerwca 1909 r. i dołączyć do nich dowody, że kandydat według warunków powyżej określonych może ubiegać się o powyższe stypendjum; prace naukowe drukiem ogłoszone albo też rękopiśmienne; dokładny program studjów, które w ciągu roku zamierza odbywać.

⊕ Akademia umiejętności w Krakowie ogłasza konkurs na stypendjum im. ś. p. **Zenona Pileckiego**, w kwocie 2,400 koron. Kandydatem może być według woli ś. p. Zenona Pileckiego tylko rodowity polak, katolik obrządku rzymskiego lub greckokatolickiego, który ukończył kurs nauk uniwersyteckich ze stopniem doktora, lub też na jednym z uniwersytetów rosyjskich ze stopniem naukowym kandydata, i pragnie udać się za granicę, celem dopełnienia studjów w obranym zawodzie naukowym. Tym razem o stypendjum ubiegać się mogą kandydaci, którzy poświęcają się naukom humani-

stycznym. Podania wnosić należy do Akademii umiejętności w Krakowie po dzień 15 czerwca 1909 r. i dołączyć do nich dowody, że kandydat, według warunków powyżej określonych, ma prawo ubiegać się o powyższe stypendjum; oraz dokładny program studjów, które w ciągu roku zamierza odbywać.

⊕ **Jubileusz uniwersytetu w Louvain**. Słynna wszechnica katolicka w Louvain jest jedną z najstarszych w Europie. Założona w r. 1425, obecnie święci 75-letnią rocznicę swego odbudowania i ponownego otwarcia po rewolucji francuskiej. Oprócz czterech wydziałów zwykłych: medycznego, prawniczego, literackiego i teologicznego, powstały tu instytuty: agronomiczny, politechniczny, handlowy; na życzenie Leona XIII utworzono wyższy instytut filologiczny. Przy wydziale prawniczym powstał Instytut nauk politycznych i społecznych. W ostatnich czasach utworzono jeszcze szkołę kolonjalną. W tym roku uniwersytet w Louvain liczy 2,300 studentów. Uroczystości jubileuszowe trwały 3 dni, na które pośpieszyli uczeni, artyści, literaci, politycy, przedstawiciele duchowieństwa. Japoński uniwersytet w Tokio przysłał telegram pełen uznania dla działalności naukowej wszechnicy katolickiej, na której czele stoi J. Em. kardynał Mercier, uczony i pisarz katolicki.

⊕ **Akademia sztuk pięknych w Monachjum** obchodziła setną rocznicę istnienia. Ks. Ludwik bawarski na uroczystościach mówił o najnowszych kierunkach sztuki, o jej zadaniach i o tem, że dom królewski bawarski zawsze popierał sztukę. Jak wiadomo, grono artystów polskich odbywało studia w Monachjum.

⊕ Król saski obdarzył **Marcelinę Sembrich-Kochańską** podczas jej występów w Dreźnie orderem *Virtuti et ingenio*.

⊕ **Wystawę wiosenną dzieł sztuki** otwarto w tych dniach w Paryżu. Zawiera ona 1,650 płócien i około 500 rzeźb. Prace naszych artystów, wedle sprawozdań dzienników, wyróżniają się dodatnio. Ceniona przez francuzów O. Boznańska wystawiła sześć doskonałych portretów. Są również obrazy Piętkowskiego, Jakimowicza, Żaka, Michalskiego, Koziorowskiego, a z rzeźb doskonała «Madrość» B. Biegasa i «Poeta» Wittiga.

⊕ Wyszedł pierwszy tom wydawnictwa **«Roma Sotteranea»**, stanowiący dalszy ciąg pomnikowego dzieła, wydanego pod tym samym tytułem przez ś. p. J. Chr. de Rossi o katakumbach. Obecny tom dzieła Horacego Marucchi zajmuje się katakumbami Domicylli, sięgającami czasów apostołskich. Dalsze tomy obejmą cmentarze chrześcijańskie Prescylli i Pretekstata.

⊕ **Jerzy Meredith**, słynny powieściopisarz angielski, zmarł w swej willi w Box-Hill w Anglii, przeżywszy 81 lat. Rozgłos prawdziwy zjednał sobie fantastyczna powieścią p. t. «Schawing of Schagpat» o kolorycie wschodnim.

Cieszył się wielkiem uznaniem Tennyson'a i Swinburna (również niedawno zmarłego). Główną cechą talentu Meredith'a była głęboka znajomość psychologii, która przebija we wszystkich jego utworach.

⊕ **Pamięci Smetany**. Dn. 12 maja minęło 25 lat od śmierci Fryderyka Smetany, chluby dzisiejszej muzyki czeskiej. Dla uczczenia pamięci mistrza wydano szereg wydawnictw jemu poświęconych i zawiązano w Pradze towarzystwo dla wzniesienia pomnika twórcy «Prodana nowostka».

⊕ **Święta w Finlandji**. Pięknym zwyczajem jest finlandczyków, że dni urodzin ich znakomitych ludzi obchodzą uroczystością cała ludność kraju. W dniu urodzin Runeberga i Topeliusa, którzy posagili zdobną wiele miast Finlandji, wszystkie magazyny i szynki są zamknięte, w szkołach skrócona ilość godzin lekcyj, a natomiast zorganizowane popularne wykłady, aby zapoznać młodzież ze sławą narodu i zachęcić do wyteźonej pracy na polu nauki. Ale najuroczystiej obchodzi nym dniem w roku jest dzień 1 maja. Wszystkie fabryki, warsztaty, magazyny, szkoły są zamknięte, by każdy mógł swobodnie oddać się świętowaniu przyjsia wiosny. Od samego rana chodzą kwiatciarki po mieście, sprzedając symbol tego święta, «kwiat konwalji», ale to kraj północny, świeżych konwalji jeszcze niema, sprzedają więc kwiatki celulooidowe, które tysiącami sprowadzają ze Stockholmu na ten dzień i rozsyłają po całej Finlandji. Nie można spotkać w tym dniu finlandczyka bez kwiatka konwalji, który każdy śpieszy nabyć za 10 penni, bo dochód z tego przeznaczony na Tow. dobroczynne, opiekujące się opuszczonymi dziećmi. Uroczystość majowa trwa cały dzień. W parkach i cukierniach sprzedają t. zw. «ptaszki majowe» rodzaj serpentyny, którą jedni drugich oburzają. Wszędzie przygrywają orkiestry, słychać śpiewy chóralne, rozpowszechnione w Finlandji.

⊕ **Automobil Piusa X**. Panujący narażeni są czasem na otrzymywanie najdziwniejszych podarunków. Papież Leon XIII otrzymał od jednego ze swych szczerych wielbicieli lwa żywego; jeden z kardynałów, czyniąc aluzję do imienia papieża, miał powiedzieć: «Dość nam jednego Lwa w Watykanie». Obecnie pewien milioner amerykański przysłał papieżowi piękny automobil limousina, obity wewnątrz białym aksamitem, oświetlony lampą elektryczną. Z jednej strony w feterale piękny brewiarz, z drugiej złoty medalion z wyobrażeniem św. Józefa, patrona papieża. Nigdy może nie dała się tak zauważyć szczupłość granic terenu papieskiego, jak w przejeździe automobilem po ogrodach watykańskich. Drugi kłopot, jak ma być ubrany palacz papieski. Wszystkie mundury watykańskie mają swoją historyczną tradycję, wiele z nich istnieje dotychczas podług modeli Michała Anioła.

Notatki bibliograficzne

— «Przegląd Polski», zeszyt X, za kwiecień 1909 r. zawiera: St. Tarnowski: «Wojciech Dzieduszycki», wspomnienie pośmiertne. Dr. Nałecz-Dobrowolski: «Sztuka i uosobienie śmierci». Dr. St. Kutrzeba: «L'ojedynki w Polsce» (dokończenie). Nienazwany: «Kazimierz». Cz. II «Życie». St. Tarnowski: «Juljan Klaczko» (c. d.). Ostrowski: «Listy z Francji». Kronika literacka. Teatr krakowski. Przegląd polityczny. L. Pietak (wsp. pośmiertne) i Konstanty Górski (wsp. pośmiertne).

— «Przegląd Polski», zeszyt XI, za maj 1909 r. zawiera: Ks. Chotkowski: «Stanowisko M. Teresy wobec Stolicy św. po rozbiórce Polski». Bieńkowski: «Jak Grecy ustawiali pomniki». St. Tarnowski: «Jul. Klaczko» (c. d.). A. M. L. Artysta w wielkim stylu. Dr. Paygert «Sprawy krajowe: walka klasowa, sądy rozjemcze». Kronika literacka. Teatr krakowski. Helena Modrzejewska (wsp. pośmiertne), St. Żeleński (wsp. pośmiertne).

— «Sfinks» w zeszycie kwietniowym zawiera: «Dwie rocznice» J. Chrzanowski, «Nowa teoria pochodzenia człowieka» K. Stolyhwo, «Nietota», powieść T. Miciński, «Zjednoczenie autorów» M. Przewóska, «Pastorale» Hertzówna, «M. Karłowicz» Chybiński, «W kaplicy Medyceuszów» M. Sobieski. W dziale Antologii wiersze: Le-mańskiego, Z. Dębickiej, Wl. Bukowińskiego, B. Kroczmara, W. Nawrockiej i Z. Sunderlanda. Przegląd powieści polskich r. 1908—9 Strzeleckiego. Głos do redaktorów» A. Kamińskiego. «Wrażenia teatralne» Bukowińskiego. «Ostatnie wystawy warszawskie» Kleczyńskiego. «Sfinks» obfituje, jak zwykle, w studia i rozprawy literackie prawdziwie wartościowe.

Z okazji kanonizacji św. Klemensa-Marji Dworzaka, apostoła Warszawy, ukazał się jego żywot obszerny, wydany przez redakcję tygodnika «Żywoty Świętych». Czysty dochód, osiągnięty ze sprzedaży, przeznaczony jest na wystawienie figury świętego na placu Nowego-Miasta w Warszawie.

W Warszawie wyszedł № 1 pisma «Prąd». Pismo stoi na gruncie chrześcijańskim i jest poświęcone sprawom społecznym, celem skupienia młodych sił, pracujących na polu społecznym i naukowym.



19)

TEODOR JESKE-CHOŃSKI

T E R O R

Powieść historyczna z czasów rewolucji francuskiej

IX.

Na przedmieściu św. Marcjusza stał ustronny domek, zakryty od ulicy wysokim parkanem.

Kiedy wieczór zgasił światło dzienne, przesuwaly się przed tym domkiem, tam i napowrót, milczące postacie, zaglądające każdemu przechodniowi w oczy. Stróżowały widocznie.

Strzegły one dostępu do ustronnego domku, pilnowały jego bramy.

Bo w tym domku radzili właśnie «najdoskonalsi, jedyni patrioci» ostatniego, najświeższego typu nad «ocaleniem ojczyzny», zagrożonej przez «zdrajców zyrondystów».

W dużej, niskiej izbie tłoczyło się kilkudziesięciu ludzi, siedzących na zydlach, na ławach, na zrebach okien.

Dokola stołu, przysuniętego do jednej ze ścian, zajął miejsce sztab najdoskonalszych patriotów.

Przydawał Marat.

Po jego prawej stronie siedział drobny, chudy człowiek, ubrany po sankiulocku, w polataną karmazjerską, w otwartą na piersiach kamizelkę, z pod której wyglądała brudna koszula. Słodką, przyjemną twarz miał ten patriota, jeden z filarów ratusza. Był to bowiem Piotr-Gaspar Chaumette, jenerałny prokurator Komuny paryskiej.

Syn szewca, przed rewolucją chłopiec okrętowy, potem majtek, w końcu sprykrzywszy sobie ciężką służbę morską, wedrujący od miasteczka do miasteczka skryba u adwokatów albo podrzędny gazeciarz, zajmował obecnie krzesło kurulne dygnitarza stolicy Francji.

Kształcąc się na broszurkach brukowych, opił się tak obficie zdawkową bezbożnością kawiarnianych filozofów, iż stał się ateuszem, nieprzejednanym wrogiem Boga chrześcijan. Z nienawiści do katolicyzmu zmienił swoje imiona metryczne na Anaksagorasa, mniemając, że zrównał się w ten sposób z mędracami Grecji.

Wiecej od Chaumette'a zajmował Karola Chevala, który przybył, zaproszony przez Marata, na tajne posiedzenie patriotów, Jakób-René Hébert, redaktor osławionego w Paryżu świszka «Le Père Duchesne», siedzący po lewej ręce prezesa. Brud ulicy, rynsztoków ciekł z tego świszka, słowa grube motłochu: *b... f...* luczwały w każdym numerze; autor tych artykułów wyglądał, jak gdyby się dotykał każdej rzeczy przez rekawiczkę.

Szezupły blondyn, z twarzą ładnej lalki, u fryzowany starannie, ubrany z wytwornością eleganta, robił wrażenie ulicznego lowelasa, polującego na gładkie buzie. Rewolucja zastała go na stanowisku kontrolera kontramarkarni w teatrze «Variétés», wypędzonego ze służby za kradzież. Obecnie był substytutem jenerałnego prokuratora Paryża i zerknął z boku pożądliwie na tekę ministra.

I on wyznawał zasady «prawdziwej filozofji», należał do grupy «osobistych wrogów Boga».

I nalana, obrzękła, ordynarna twarz Franciszka Henriota, komendanta jednej z «uzbrojonych sekcji», byłego lokaja, wydalonego ze służby za kradzież, znanego pijaka, i członka Konwentu, Ernesta Duguesnoy, słynnego z brutalności i «człowieka w szarym surdu-

cie, Stanisława Maillarda i Dobsenta, szczekacza kawiarnianego, polityka od ryczenia—poznał Karol Cheval przy stole przydjalnym.

A w izbie na krzesłach, na zydlach, na zrebach okien spostrzegł wszystkich, znanych Paryżowi, bohaterów rzezi wrześniowych, wszystkich morderców rewolucji, skapanych w krwi bezbronnym ofiar, wszystkich, którzy się wstawili obneszeniem po mieście na pikach uciętych, zeszepeconych głów. Na wezwanie «przyjaciela ludu» stawiał się Cerat, ten, który mordował księży u Karmelitów; za co go patrioci wynagrodzili godnością sędziego pokoju; przyszedł polak, Klaudjusz Łazowski, syn emigranta, rozpustnik, pijak, przed rewolucją żołnierz królewski, skazany za usiłowanie zabójstwa oficera przez sąd wojenny na karę śmierci, ulaskawiony przez Ludwika XVI, za co pomógł zdobyć Tuilerje i mordował więźniów pod Wersalem, obecnie komendant rewolucyjny—znaleźli się wszyscy, których uczeiwa Francja przeklinała.

Wtulony w kąt izby, wodził Karol Cheval wzrokiem po tych głowach i twarzach, które namietności, posunięte aż do szału, albo rozpusta, albo zbrodnia tak wyraźnymi napiętnowały znakami, iż nie potrzeba było urodzonego psychologa, aby czytać w nich, jak w otwartej księdze.

Czuł się obcym w tem zgromadzeniu. Doznawał uczucia, jak gdyby się dotykał czystą ręką czegoś brudnego, śliskiego, obrzydliwego, jakiegoś plugawego gada.

— Nazywają nas pijakami krwi — odezwał się Marat — *eh bien*, zasłużmy na ten tytuł, pijmy krew naszych nieprzyjaciół. Śmierć tyranów jest najwyższą racją niewolników. Cezara zabito w pełnym senacie; zamordujmy i my tak samo deputowanych-zdrajców, zglądźmy ich na ławach Konwentu, na scenie ich zbrodni!

Wszystkie ręce podniosły się do góry, jak gdyby składały przysięgę, wszystkie oczy zabłysły ogniami ślepiów tygrysich, tropiących żer. Krwawa luna promieniowała z tych rąk, z tych oczu.

Chevalowi zdawało się, że zaleciał go cuchnący, zgnięły zapach rzeźni.

Spojrzał dokola. Jakże fosforycznie błyszczyły w izbie, słabo oświetlonej lojówkami, źrenice morderców wrześniowych!

Tak błyszcza niewatpliwie ślepie wilków na tle nocy zimowej.

Zamknął powieki, jak gdyby chciał siebie, duszę swoją zamknąć przed krwawą luną.

— Powiesić ich na latarni!

— Zabić na ławach Konwentu!

— Zamordować we własnych łózkach!

— Zabójstwo jest najwyższą racją człowieka wolnego!

Szedł dokola niego głuchy pomruk głodnych drapieżników.

Nikt nie podnosił głosu, nie krzyczał, jak na innych zebraniach. Zbrodnia skrada się milcząco, cicho ostrożną stopą do swojej ofiary.

— Zawiazujemy i ustanawiamy z dniem dzisiejszym centralny komitet ogólnego powstania—odezwał się znów Marat swoim głosem ostrym — bierzemy w swoje ręce cugle rewolucji, bo tylko my, prawdziwi przyjaciele ludu, czujemy, rozumiemy jej duszę, jej ostateczne cele. Wszyscy inni są zdrajcami ludu i ojczyzny.

— A Danton?—odezwał się jakiś głos.

— Porozumiemy się z nim — rzekł Marat.

A teraz do roboty! Niech każdy z was biegnie do swojej sekcji i zgarnie dokola siebie wszystkich zarliwych sankiulotów. Czas skończyć raz z tymi obłudni-

kami patriotyzmu i cnoty, tylko bowiem nam przysługuje tytuł patriotów i cnotliwych obywateli.

Znów podnieśli wszyscy ręce, jakby przysięgali, i rozeszli się w milczeniu.

DCN



WACŁAW GĄSIOROWSKI

SZWOLEZEROWIE GWARDJI

POWIEŚĆ HISTORYCZNA

65)

Babecki, po zejściu z konia, choć mógł także użyć sobie nieco w zmęczeniu i gorącości — ani drgnął. Ręce na głównej pałasza oparł i stał tak, nie pomnając, że mu dwa strumienie potu za kołnierze się leją, a białe bruzdy orzą na zapyłonym obliczu... Gdzie tam imć panu Andrzejowi było do opatrzenia się! Za komendą rwał, z nawyku żołnierskiego co trzeba czynił, a czego zaniedbał, o tem kobyła jego sama pamiętała, — ale co zresztą, ani otrzaskał się ze spiorunowania, które mu okrutny los zgotował i nieomal ze łańcuszki czuł na rękach, omal, że słyszał srogi głos audytora.

Fiutowski zdawał się nie zważać wcale na dawnego koleżę po randze i puszył się z powagą pewnego siebie dowódcy, ostrogami brzęczał, a wasy pokrecał i na szpikulce nastawiał. Tak upłynęła dobra chwila, aż porucznik nagle zachmurzył się i warknął, nie odwracając głowy:

— Wachmistrz Babecki!

— Według rozkazu! — odrzekł glucho pan Andrzej, wysuwając się przed Fiutowskiego.

— Czego wachmistrz nie ten...? Trzeba wytechnąć! Czape z głowy, będzie wam i tego...

— Według rozkazu, panie poruczniku!

Fiutowski głowę nieco odwrócił.

— Bo, uważacie wachmistrzu... właśnie bo...

— Uważam, panie poruczniku! — przytwardził Babecki bezbarwnym służbowym tonem.

Fiutowski chciał coś rzec, lecz się zaciął raptownie. Dopiero po dłuższej pauzie rzucił okiem ku wachmistrzowi, a spotkawszy na drodze swego spojrzenia nieruchome, matowe oczy Babeckiego, drgnął i, tracąc swą porucznikowską postawę, pochylił się ku rabatom pana Andrzeja i szepnął:

— Słuchaj, stary!... Bierz konia i rwij, gdzie chcesz!...

— Uważam, panie...

— Ja cię wpakowałem, więc... więc ty... teraz... zmykaj!

Pan Andrzej pobladł.

— No, nie marudź!... Siadaj! Zamęt!... Możesz gdzie chcesz!

— Szef! — wyjąknął ze zgrozą wachmistrz.

Fiutowski szarpnął niedbale temblakiem.

— To i co!... Moja sprawa, nie twoja! Niech tam!... No!...

Babecki nie ruszył się z miejsca.

— Czego bałamucisz, do licha?!... Rwij, mówie ci!...

— Fiutek! Zamysłileś, dy tobie... będzie!... Rozkaz masz!...

Porucznik machnął ręką energicznie.

— Co tobie do moich porachunków? Nie uważaj!... Babo... psianogo... dalej! Na koń! Bierz się

na Królewiec tymczasem, — nikogo z naszych nie spotkasz!... Mówię ci!... O mnie się nie bój!... Co!... Sfuka, czy jak tam! Oho... Powiem, że... ten... byle co powiem!... Jak pragnę!... Głupstwo, uważasz! Słyszysz?!

Fiutowski, zniecierpliwiony milczeniem wachmistrza, rękę mu na ramieniu położył i targnął niemiłosiernie.

— Ogłuchleś!... Co się gapisz na mameluków!... Ani w głowie komu będzie pytać! Czmychniesz i potem zrobisz, jak mówiłeś!... W Królewcu, albo gdzie, przeczekaj, — jak my dalej, to wtedy do Poznania! Zakładów pułkowych najdziesz, ile chcesz. Zaciągniesz się... i skończono! Audytor na Boskim sądzie cię znajdzie!... Jedrek, do diabła!

Babecki odetchnął głęboko, spojrzał zawilgłymi oczyma na porucznika i odparł krótko:

— Taki już zostanę!

— Co! co!... Troi ci się w głowie! Ani wiesz, co być może! Z Jerzmanowskim niema pardonu! Świecie dotrzyma! Wyrazu nie chybi! Nie doprowadzaj mnie do pasji!...

— Nie... nie! Już i tak!... Ja wiem. Stało się, sądzono... a ty, Fiutek, nie winienesz!... Ot, samo nie wiedzieć!... Choć cokolwiek, kochanieńki, a mnie już i tak równo...

Fiutowskiemu oczy na wierzeh wyszły z gniewu na tę niespodziewaną opozycję.

— Ruszaj natychmiast! Ruszaj, powiadam!

— Nie uchodzi, kochanieńki! Tyś dusza, Fiu... Fiu...

Porucznikowi wargi zbieleły.

— Wachmistrz Babecki! Stać!...

Pan Andrzej poruszył się niespokojnie i jął czapę wdziwiać.

— Służba! — dowodził zajadłe porucznik. — Ruszysz natychmiast acan do Królewca; tam przeczekasz tydzień, a stamtąd weźmiesz się na Malborg i Bydgoszcz do Poznania!... Rozumiesz?

— Uważam!

— Ordynans! Jedziesz za mego ordynansa!... Prawo! W tył — zwrot!!

Babecki rękę do czapy przyłożył, lecz mimo komendy ani drgnął.

— Wachmistrz! słyszałeś? rozkaz!...

— Fiu... Fiu... tek! — jęknął z rozrzewnieniem Babecki.

Porucznik aż się zatoczył z alteracji na taką niesubordynację.

— Mnie... mnie odmawiasz acan!... Odmawiasz mnie!...

— Baaa...czność! — rozległ się raptownie głos szwoleżera, wysuniętego troskliwie przez porucznika ku rynkowi, aby jaki sztabowy personat nie zeszedł półplutonu na zbytym nieładzie.

Fiutowski odwrócił się na to ostrzeżenie, a spostrzegłszy wpółbiegnącego szefa, zakomenderował drżącym głosem:

— Formuj się!

Jerzmanowski wpadł odrazu na porucznika.

— Gdzie ten?... Gdzie ten kanarek!...

— Kto, panie?...

— Ten... ten wachmistrz!... A jesteś! Jak ci?

— Babecki, panie...

— Marsz za mną!

DCN

STATUT

rzymsko-katolickiego oświatowo-dobroczynnego Towarzystwa „Oświata”.

Cele Towarzystwa.

1. Towarzystwo ma na celu pomoc w podtrzymywaniu i rozpowszechnianiu oświaty wśród rzymsko-katolickiej ludności Cesarstwa, oraz zaspakajanie potrzeb i dążeń oświatowo-materjalnych uboższych warstw tejże ludności.

Teren działalności.

2. Towarzystwo jest zorganizowane w Petersburgu, działalność zaś jego rozszerza się na całe terytorjum Państwa Rosyjskiego.

W razie potrzeby, w innych miejscowościach Cesarstwa mogą być otwierane, na zasadzie ścisłych przepisów tegoż statutu, filje Towarzystwa.

Działalność Towarzystwa.

3. Celem osiągnięcia zamierzonych zadań, Towarzystwo okazuje pomoc, utrzymuje i zakłada wszelkiego rodzaju zakłady naukowo-oświatowe oraz zapomogowo-dobroczynne instytucje; urządza wykłady publiczne, pogadanki naukowe i wycieczki, kółka akademickie w celach kształcących i wychowawczych oraz naukę domową; wydaje i rozpowszechnia czasopisma, pedagogiczne i szkolne podręczniki i inne wydawnictwa. Dla osiągnięcia powyższych zadań Zarząd zwołuje w ciągu roku szkolnego zgromadzenia członków, celem przedyskutowania i wyświetlenia spraw, wchodzących w zakres działalności Towarzystwa.

4. Towarzystwo ma prawo:

- a) posiadać majątek nieruchomy, nabywać go i sprzedawać;
- b) powoływać stałe lub tymczasowe komisje celem opracowania lub prowadzenia pewnej gałęzi działalności Towarzystwa;
- c) otwierać filje w różnych miejscowościach Cesarstwa na skutek deklaracji przynajmniej 10 osób w danej miejscowości.

Warunki przyjęcia i wystąpienia członków.

5. Członkami Towarzystwa mogą być osoby płci obojga wyznania katolickiego, odpowiadające warunkom, wskazanym przez ustawę.

6. Członkowie Towarzystwa dzielą się na honorowych i rzeczywistych. Członkami honorowymi Towarzystwa mogą być osoby, którym godność powyższą nadaje walne zgromadzenie członków Towarzystwa na skutek przedstawienia Rady Głównej. Członkami rzeczywistymi Towarzystwa są osoby, przyjęte przez Radę Główną, bądź przez wydziały (sekcje) Towarzystwa, które opłaciły składkę członkowską i zostały włączone przez Radę Główną na listę członków Towarzystwa.

7. Wysokość rocznej składki członka, którą pobiera bądź Rada Główna, bądź Zarządy wydziałów (sekcji) Towarzystwa, określa sam członek przy zapisywaniu się w poczet członków, lecz nie może być mniejsza od jednego rubla rocznie. Składkę roczną członek Towarzystwa uiszcza w ciągu dwóch miesięcy od chwili wstąpienia do Towarzystwa, w latach zaś następnych — nie później, jak 31 marca każdego roku. W razie zalegania z opłatą, składka bywa pobierana bądź za pomocą zaliczenia pocztowego, bądź też innym sposobem, przyjętym przez Radę Główną.

8. Za członków popierających Towarzystwa są uważane osoby płci obojga, bez różnicy wyznania, które złożyły na rzecz Towarzystwa pewną ofiarę lub współdziałają w osiągnię-

ciu jego celów. Osoby te wszakże za członków Towarzystwa uważane nie są i na zgromadzeniach członków nie mogą być obecne.

9. Członkowie są wykreślani z listy Towarzystwa:

- 1) na zasadzie oświadczenia, złożonego na ręce Rady Głównej (Zarządowi) lub walnego zgromadzenia;
- 2) skutkiem niezapłacenia na oznaczony termin składki członkowskiej;
- 3) na zasadzie uchwały walnego zgromadzenia — za czyny, nie liczące z godnością Towarzystwa lub jego celów.

Walne Zgromadzenia.

10. Walne zgromadzenia członków Towarzystwa bywają: zwyczajne, roczne i nadzwyczajne. Zwyczajne i roczne zgromadzenia zwołuje Rada Główna, nadzwyczajne zaś — bądź z inicjatywy Rady Głównej, bądź na żądanie Komisji Rewizyjnej, bądź wreszcie na skutek oświadczenia, podpisanego przez dziesiątą część wszystkich członków, znajdujących się w Petersburgu, celem rozważenia spraw, nie cierpiących zwłoki. O zwołaniu zgromadzenia walnego członkowie Towarzystwa są zawiadamiani za pomocą awizacji lub ogłoszeń w gazetach.

11. Roczne i nadzwyczajne zgromadzenia nie mogą być zwoływane w czasie wakacyj letnich, od d. 1 czerwca do d. 1 września.

12. Na zgromadzeniu rocznem, zwoływanem nie później, jak w marcu każdego roku, odczytuje się sprawozdanie z działalności Towarzystwa i ze stanu jego funduszy za rok ubiegły, jak również opinię Komisji Rewizyjnej co do sprawozdania oraz jej projekty na przyszłość; na zgromadzeniu rocznem dokonuje się również wyboru członków Rady Głównej; na pierwszym zwyczajnem zgromadzeniu jesiennem powołuje się Komisję Rewizyjną na rok następny, na zwyczajnem zaś zgromadzeniu grudniowem rozważa się i zatwierdza budżet wydatków na rok przyszły, wysłuchawszy uprzednio w tej sprawie opinii Komisji Rewizyjnej.

13. Zgromadzeniu walnemu, jako wyższej kierowniczej instancji Towarzystwa, przysługuje prawo zatwierdzania sprawozdań, budżetów i referatów Rady Głównej, Sekcyj, Rewizyjnej i innych komisji Towarzystwa, nadawanych kompetencji urzędnikom i instytucjom Towarzystwa, wniosków co do zmiany statutu Towarzystwa lub zwinięcia go, wybór urzędników i członków Towarzystwa, powoływanie komisji, zatwierdzanie filij i wydziałów (sekcji), jak również rozstrzygnięcie wszelkich spraw, wysuniętych przez życie i działalność Towarzystwa, co do których Rada Główna, Komisja Rewizyjna, prezes lub członkowie Towarzystwa, w liczbie przynajmniej 1/10 znajdujących się w Petersburgu członków Towarzystwa, uznają za konieczne zasięgnąć wskazówek kierowniczych zgromadzenia.

14. Walne zgromadzenie jest prawomocne przy wszelkiej ilości przybyłych na nie członków przy rozstrzyganiu wszystkich spraw, z wyjątkiem sprawy nabycia lub sprzedaży majątku nieruchomego, zmiany statutu Towarzystwa, zwinięcia lub likwidacji jego spraw i majątku, kiedy dla prawomocności uchwał zgromadzenia jest niezbędna obecność przynajmniej piątej części członków Towarzystwa. Jeżeli zgromadzenie nie mogło dojść do skutku z powodu nieobecności koniecznej ilości członków, to walne zgromadzenie zostaje zwołane powtórnie, nie wcześniej jak za tydzień, i nie później jak za miesiąc, celem rozstrzygnięcia tychże spraw — i wtedy zgromadzenie jest prawomocne bez względu na ilość

obecnych na niem członków, co do czego członkowie Towarzystwa w odnośnych zawiadomieniach powinni być uprzedzeni.

15. Uchwały walnego zgromadzenia zapadają zwykłą większością głosów, z wyjątkiem spraw nabycia lub sprzedaży majątku nieruchomego, zmiany statutu Towarzystwa, zwinięcia lub likwidacji jego spraw i majątku, dla rozstrzygnięcia których niezbędne jest $\frac{2}{3}$ głosów obecnych na zgromadzeniu członków.

Uwaga. Gdyby Rada Główna nie uznała za możliwe zgodzić się z uchwałą walnego zgromadzenia, wówczas nie wykonuje jej, lecz odkłada kwestję sporną wraz z własną umotywowaną opinią do decyzji następnego walnego zgromadzenia. Takie walne zgromadzenie powinno być zwołane nie później jak w miesiąc, i nie wcześniej jak we dwa tygodnie po pierwszym zgromadzeniu. Z czasu tego wyłącza się okres wakacyjny (od 1/14 czerwca do 1/14 września). Uchwała powtórnego zgromadzenia jest ostateczna.

16. Zgromadzenia walne otwiera prezes lub jego zastępca, którzy też przewodniczą na tych zgromadzeniach, z wyjątkiem rocznych i tych zgromadzeń, na których obrady dotyczą działalności Rady Głównej Towarzystwa; dla przewodniczenia na nich zgromadzeni zwykłą większością głosów powołują osobę, nie wchodzącą w skład Rady Głównej.

Uwaga. Na zgromadzeniach Towarzystwa mogą być obecni członkowie wydziałów filjalnych Towarzystwa.

Rada Główna Towarzystwa.

17. Bezpośredni zarząd sprawami Towarzystwa, jako jego organu wykonawczego, należy do Rady Głównej, składającej się z prezesa Towarzystwa, dwóch wice-prezesów, sekretarza, skarbnika, 10 członków i 6 kandydatów na członków Rady Głównej, powoływanych przez doroczne zgromadzenie za pomocą tajnych wyborów zwykłą większością głosów na 3 lata. Corocznie z Rady ustępuje trzecia część jej składu; w tym celu w pierwszym roku zostają wybrani prezes, sekretarz, 3 członków i 2 kandydatów na lat 3, 1 wice-prezes, skarbnik, 3 członków i 2 kandydatów na 2 lata; wreszcie — 1 wice-prezes, 4 członków i 2 kandydatów na 1 rok. Rada Główna Towarzystwa przestrzega ścisłego wykonywania jego zadań, przygotowuje i opracowuje referaty w wynikających sprawach, otwiera i zatwierdza, zgodnie z brzmieniem statutu, powstające wydziały i sekcje. Jeden z członków Rady Głównej prowadzi sprawy Towarzystwa i księgę dochodów i wydatków oraz wygotowuje roczne sprawozdanie, odczytywane wobec zgromadzenia.

Uwaga 1. W razie zrzeczenia się swej godności przez prezesa przed upływem oznaczonego terminem, na który został wybrany, zastępuje go tymczasowo wice-prezes, na najbliższym zaś zgromadzeniu walnem powinny być dokonane ponowne wybory prezesa Towarzystwa na czas, pozostający do okresu 3-letniego. W razie ustąpienia z Rady jednego z jej członków, do składu jej wchodzi na czas, pozostający do terminu pełnomocnictw ustępującego, najbliższy według czasu wyboru kandydat, funkcje zaś, które spełniał ustępujący, członek, Rada Główna wkłada na jednego z jej członków.

Uwaga 2. Ponowny wybór jednych i tych samych osób na termin dalszy jest dopuszczalny pod warunkiem otrzymania $\frac{2}{3}$ głosów wybierających.

18. Rada Główna przebywa w Petersburgu i posiedzenia swoje odbywa w terminach przez nią wybranych.

19. Posiedzenia Rady Głównej są prawomocne, o ile bierze w nich udział przynajmniej 6 jej członków, w tej liczbie prezes Towarzystwa lub jego zastępca. W razie podziału głosów na równe części Rady Głównej — głos prezesa przeważa.

Przywileje i środki Towarzystwa.

20. Towarzystwo korzysta ze wszystkich przywilejów osób prawnych, w szczególności zaś ma prawo nabywać

i sprzedawać majątek ruchomy i nieruchomy, oraz zbierać na cele swe ofiary pieniężne.

21. Fundusze Towarzystwa powstają ze składek rocznych i jednorazowych członków, z ofiar na rzecz Towarzystwa członków, osób postronnych i instytucji oraz z dochodów z wykładów i innych przedsięwzięć Towarzystwa, z procentów od kapitałów i innych źródeł. Utworzenie kapitałów rozmaitych: żelaznego, wydatkowego, specjalnego i t. p., celem szerszego rozwoju działalności Towarzystwa w granicach, zakreślonych przez statut niniejszy, zależy od uchwały walnego zgromadzenia, które zatwierdza w tym celu niezbędne instrukcje, którymi się ma kierować Rada Główna i skarbnik.

Komisja Rewizyjna.

22. Walne zgromadzenie powołuje corocznie na posiedzeniu jesiennem członków Towarzystwa Komisję Rewizyjną z liczby członków Towarzystwa, nie pełniących żadnych innych funkcji w Towarzystwie, w liczbie 3 członków Komisji i 3 kandydatów. Komisja Rewizyjna powołuje z pośród siebie prezesa i sekretarza.

23. Do kompetencji Komisji Rewizyjnej należy kontrola faktyczna nad majątkiem i nad wszystkimi sprawami Towarzystwa bez wyjątku, i dlatego Komisja sprawdza tak sprawozdanie kasowe Rady Głównej, jak i jej sprawozdanie ze swej działalności, i referat swój składa za pośrednictwem Rady Głównej corocznemu walnemu zgromadzeniu. Komisja Rewizyjna rozważa również budżet na rok przyszły i czyni swe uwagi, które powinny być przedstawione zgromadzeniu walnemu wraz z budżetem. Wydziały filjalne 5 proc. swych składek członkowskich przelewają do kasy ogólnej Towarzystwa.

Wydziały (sekcje).

24. Dla tem skuteczniejszej działalności Towarzystwa Rada Główna otwiera sekcje, do których każdy członek Towarzystwa może wejść według własnego uznania i wyboru. Każdy członek Towarzystwa może należeć do kilku sekcji, o ile zapłaci w każdej sekcji należną składkę członkowską. 10 proc. tych składek sekcje przelewają do ogólnej kasy Towarzystwa.

25. Sekcje postępują według instrukcji, udzielanych przez Radę Główną.

Oddziały filjalne Towarzystwa.

26. Oddziały filjalne Towarzystwa otwiera Rada Główna i obowiązane są ściśle przestrzegać niniejszego statutu.

27. Oddziały składają Towarzystwu w Petersburgu swoje sprawozdania roczne, listy członków oraz wszelkie dane co do zmian, zachodzących w składzie osobistym Oddziału, nie później, jak w lutym, celem włączenia do ogólnego sprawozdania rocznego całego Towarzystwa.

O zmianach statutu i zwinięciu Towarzystwa.

28. Wniosek zmiany ustawy powinien być uchwalony przynajmniej przez $\frac{2}{3}$ głosów prawomocnego pod tym względem zgromadzenia (§ 13) członków Towarzystwa w Petersburgu, na skutek przedłożenia Rady Głównej, Komisji Rewizyjnej lub przynajmniej piątej części członków Towarzystwa, zamieszkałych w Petersburgu.

29. Towarzystwo przerywa ostatecznie swoją działalność na mocy uchwały specjalnego, w tym celu zwołanego przez Radę Główną, zgromadzenia, pod warunkiem obecności przynajmniej trzeciej części wszystkich członków Towarzystwa, większością $\frac{2}{3}$ głosów obecnych na zgromadzeniu członków.

30. W razie przerwania działalności Towarzystwa, majątek, który się pozostanie po zlikwidowaniu jego spraw, na mocy uchwały ostatniego walnego zgromadzenia przechodzi na rzecz instytucji, mającej jednakowe z Towarzystwem cele.



PRZYCHÓD

od dnia 1 stycznia do dnia 31 grudnia 1908 roku.

RÖZCHÓD

Rozdział czystych zysków.

STAN CZYNNY

BILANS po dzień 18 (31) grudnia 1908 roku.

STAN BIERNY

*) W tej sumie mieszczą się należności, przypadające do zrealizowania w Styczniu roku 1909, około rb. 458.000.

Warszawa, 6 (19) marca 1909 r.

Prezes Towarzystwa *Baron Leopold Kronenberg*. Dyrektorowie: *Kazimierz Natanson, Stanisław Rotwand, Samuël Dickstein, Leń Graboński, Józef Dziekoński, Michał Tabęcki*. Dyrektor Zarządzający interesami Towarzystwa *Andrzej Świętochowski*. Pomoćnik Zarządzającego *Paweł Górski*. Buchalter *M. Hassfeld*. Kasjer *Jan Gawroński*. (351)